PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

(REVUE D'ASSURANCES)

DWUMIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM UBEZPIECZENIOWYM
I EKONOMICZNYM

ORGAN ZWIĄZKU PRYWATNYCH ZAKŁADÓW
UBEZPIECZEŃ W POLSCE.

1932
ZESZYT
2

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI

ROK XI MARZEC — KWIECIEŃ 1932 r. ZESZYT 2

PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

ORGAN ZWIĄZKU
PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W POLSCE.
Dwumiesięcznik Poświęcony Sprawom Ubezpieczeniowym i Ekonomicznym.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.

TREŚĆ:

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Chmielna 2. Tel. 265-45.

Konto w P. K. O. Nr. 5.785.

Prenumerata półroczna (wraz z przesyłką):

w Warszawie	3.00 zł.
na prowincji	3.30 zł.
zagranicą (rocznie)	1 dol. U.S.A.

CENA OGŁOSZEŃ:

Cała strona	40.00 zł.
Pół strony	25.00 „
1/4 strony	15.00 „

Cena zeszytu pojedyńczego — 1.25 zł.

ROK XI MARZEC—KWIECIEŃ 1932 r. ZESZYT 2

PRZEGLĄD UBEZPIECZENIOWY

ORGAN ZWIĄZKU

PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W POLSCE.

DWUMIESIĘCZNIK

Poświęcony Sprawom Ubezpieczeniowym i Ekonomicznym

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: WŁADYSŁAW KOZŁOWSKI.

PROWIZORYCZNE DANE Z DZIAŁALNOŚCI PRYWATNYCH ZAKŁADÓW UBEZPIECZEŃ W 1931 ROKU.

Kryzys gospodarczy w r. 1931 w dotkliwy sposób zaciążył na obrotach prywatnych zakładów ubezpieczeń, gdyż ogólna suma zbioru składek wyniosła 109,4 miljonów złotych, podczas, gdy w r. 1930 — 129,9 miljonów złotych, (a więc o 15,78% mniej), natomiast ogólny przebieg interesu ubezpieczeniowego w 1931 r. nie odbiega od przebiegu w roku 1930, gdyż w r. 1931 ogólny procent szkód wyniósł 39,80% podczas gdy w r. 1930 — 39,73%.

Przybliżone zestawienie zbioru składek i wartości szkód poniesionych w poszczególnych działach ubezpieczeń przez prywatne zakłady ubezpieczeń w r. 1931 przedstawia się jak następuje:

Nr. Dział	Zbiór składek zł. gr.	Szkody zł. gr.	Stosunek % szkód do składek
Ogółem . . .	109.436.245.—	43.554.339.—	39,80
I. Ubezpieczenie na życie. .	44.118.065.—	9.895.170.—	22,43
(w 1930 r.) . .	(50.016.000.—)	(9.065.000.—)	(18,12)
II. Ubezp. od wypadków . .	2.422.793.—	1.060.400.—	43,77
(w 1930 r.) . .	(3.653.000.—)	(1.044.000.—)	(28,58)
III. Ubezp. od ognia	41.175.655.—	20.378.223.—	49,49
(w 1930 r.) . .	(49.349.000.—)	(27.382.000.—)	(55,49)
IV. Ubezp. od kradzieży . .	4.686.199.—	2.706.631.—	57,76
(w 1930 r.) . .	(5.218.000.—)	(2.834.000.—)	(54,31)
V. Ubezpieczenie przewozowe	2.307.431.—	1.193.437.—	51,72
(w 1930 r.) . .	(2.761.000.—)	(1.224.000.—)	(44,33)
VI. Ubezp. od gradobicia . .	5.372.677.—	3.498.241.—	65,11
(w 1930 r.) . .	(8.360.000.—)	(4.821.000.—)	(57,67)
VII. Ubezpieczenie szyb . . .	795.976.—	538.954.—	67,71
(w 1930 r.) . .	(914.000.—)	(355.000.—)	(38,84)
VIII. Ubezp. od odpow. cyw. .	3.373.275.—	1.675.355.—	49,67
(w 1930 r.) . .	(3.210.000.—)	(1.365.000.—)	(42.52)
IX. Ubezp. samochodów . . .	3.504.846.—	1.805.837.—	51,52
(w 1930 r.) . .	(4.540.000.—)	(2.641.000.—)	(58,17)

Nr. Dział	Zbiór składek zł. gr.	Szkody zł. gr.	Stosunek % szkód do składek
X. Ubezpieczenie koni . . .	10.290.—	1.800.—	17,49
(w 1930 r.) . .	(15.000.—)	(8.000.—)	(53,33)
XI. Ubezp. od szkód wodoc. .	22.335.—	1.303.—	5,83
(w 1930 r.) . .	(22.000.—)	(2.000.—)	(9,09)
XII. Ubezp. maszyn od uszk. .	389.827.—	157.028.—	40,28
(w 1930 r.) . .	(219.000.—)	(38.000.—)	(17,35)
XIII. Ubezpieczenie aero-casco .	270.498.—	189.654.—	70,11
(w 1930 r.) . .	(320.000.—)	(173.000.—)	(54,06)
XIV. Ubezpieczenie na wypadek przerwy w ruchu przedsiębiorstwa	148.289.—	44.595.—	30,07
(w 1930 r.) . .	(176.000.—)	(1.000.—)	(0,57)
XV. Ubezpiecz. towarów i pakunków	350.000.—	40.000.—	11,43
(w 1930 r.) . .	(370.000.—)	(18.000.—)	(4,86)
XVI. Ubezp. trzody chlewnej. .	488.089.—	367.711.—	75,34
(w 1930 r.) . .	(790.000.—)	(650.000.—)	(82,28)

W roku 1931 poraz pierwszy od czasu rozpoczęcia nowej produkcji w ustabilizowanej walucie w dziale życiowym wystąpiło poważne cofnięcie się, gdyż zbiór składek spadł o 11.79%, a co zatem idzie nastąpiły analogiczne zmiany w stanie ubezpieczeń. Długotrwałość kryzysu nie rokuje nadziei na rychłą poprawę, zaś masowe zgłaszanie się klijenteli o pożyczki i wykupy stwarza poważne obawy co do trwałości i tego stanu ubezpieczeń na życie, który pozostał na dzień 1 stycznia 1932 r.

Dział ubezpieczeń od ognia w r. 1931 wykazuje spadek obrotów o 16,56% natomiast przebieg szkód był bardzo dobry, gdyż procent szkód wyniósł tylko 49,49%, (w r. 1930 — 55,49%).

Dział ubezpieczeń od gradobicia wykazał aż 35,73% spadku obrotów, co jednak spowodowane zostało nietylko kryzysem, ale również i dążeniem zakładów ubezpieczeń dział ten uprawiających, do wysanowania portfelu. Dążenie to zostało przeprowadzone z dodatnim wynikiem, gdyż procent szkód wyniósł 65,11%, co w dziale gradowym uważać należy za wynik nienajgorszy (w r. 1930 — 57,67%).

W dziale ubezpieczeń od kradzieży spadek obrotu wyniósł tylko 10,2% przebieg szkód był nieco gorszy niż w 1930, gdyż wyniósł 57,76%, w r. 1930 54.31%.

W dziale ubezpieczeń samochodów spadek wyniósł 22,80% zaś przebieg szkód był nieco lepszy niż w 1930 r., gdyż wyniósł 51,52%, (w 1930—58,17%).

W dziale ubezpieczeń od odpowiedzialności cywilnej zaznaczył się stosunkowo nieznaczny wzrost o 5,1%, natomiast przebieg szkód był nieco gorszy niż w 1930 r. i wyniósł 49,67, (w r. 1930 — 42,52%).

W dziale ubezpieczeń od wypadków spadek obrotu wyniósł 33,67%, zaś przebieg szkód był znacznie gorszy i wyniósł 43,77%, (w 1930 — 28,58).

W dziale ubezpieczeń przewozowych zaznaczył się spadek obrotów o 16,44% zaś przebieg szkód był nieco gorszy, gdyż wyniósł 51,72%, (w r. 1930 — 44,33%).

Wzrost obrotów zanotować można tylko w dziale ubezpieczeń maszyn o 78,1% przy jednoczesnem bardzo znacznem pogorszeniu się przebiegu gdyż procent szkód wyniósł 40,28%, (w r. 1930 — 17,35%).

W SPRAWIE WYKUPU UBEZPIECZENIA BEZSKŁADKOWEGO.

Zamieniając ubezpieczenie na bezskładkowe ze zmniejszoną sumą ubezpieczenia, ubezpieczony nie traci prawa do wykupu. Jak wysokość takiego wykupu obliczać należy? Ustalenie odpowiednich zasad jest rzeczą ważną, albowiem w obecnych warunkach ekonomicznych, gdy dominującą przyczyną storna ubezpieczeń są trudności materjalne ubezpieczonego, obserwujemy często sytuację, gdy ubezpieczony, nie mając możności dalszej opłaty składek, początkowo redukuje sumę ubezpieczenia, by po pewnym czasie być dalej zmuszonym skorzystać z prawa wykupu.

Zagadnienie obliczania wysokości sumy bezskładkowej i wykupu ubezpieczeń **z perjodyczną opłatą składek** zostało wszechstronnie oświetlone przez dyr. Z. Reklewskiego w Nr. 5 „Przeglądu Ubezpieczeniowego" z r. 1931. Mogłoby się zdawać, że zasada obliczania wykupu, ustalona dla ubezpieczeń z perjodyczną opłatą składek, powinna mieć zastosowanie bez zmian przy wykupie ubezpieczenia bezskładkowego. Istotnie tak sprawa się przedstawia przy metodach obliczania sumy bezskładkowej i wykupu, które możnaby nazwać niemechanicznemi. Jednakże jeśli rzecz dotyczy mechanicznych metod, które zdobyły sobie prawo obywatelstwa w ubezpieczeniach, to tu sytuacja się zmienia. Rozpatrzmy przykład następujący:

Ubezpieczenie mieszane na lat 20. Suma wykupu μR wynosi 60% pełnej matematycznej rezerwy składek μV, póki ta nie przekracza 20% sumy ubezpieczenia; jeśli rezerwa przekracza 20% sumy ubezpieczenia, wykup wynosi 65% rezerwy i wzrasta dalej o 5% rezerwy, ilekroć rezerwa przekroczy następne 10% sumy ubezpieczenia. Zredukowana suma bezskładkowa μW oblicza się ze stosunku sumy składek opłaconych do sumy składek umówionych.

Przy podstawach rachunkowych: niemiecka tablica śmiertelności $\mathfrak{v}\frac{\text{vor } 76/05}{76/06}$ $4\frac{1}{2}\%$ wynosi rezerwa po 3 latach od 1000 zł. sumy ubezpieczenia przy wieku wstępnym 50 lat:

$$_3V = 101{,}56 \text{ zł.}$$

Stąd wykup: $_3R = 101{,}56 \text{ zł.} \times 0{,}6 = 61 \text{ zł.}$

Suma bezskładkowa po trzech latach wynosi:

$$_3W = 1000 \text{ zł.} \times \frac{3}{20} = 150 \text{ zł.}$$

Gdybyśmy przy wykupie powyższego ubezpieczenia bezskładkowego stosowali przyjętą skalę drabinkową %% rezerwy, otrzymalibyśmy liczby zbyt wysokie; istotnie, jeśli ubezpieczony po zamianie na ubezpieczenie bezskładkowe zażąda natychmiast wykupu, znajdziemy:

rezerwa ubezp. bezskładk. $= 150 \text{ zł.} \times A_{53,17} = 150 \text{ zł.} \times 0{,}56511 = 84{,}77 \text{ zł.}$

zatem, ponieważ rezerwa przekracza 50% sumy ubezpieczenia, wykup wynosi 80% rezerwy:

$$_3r = 84{,}77 \text{ zł.} \times 0{,}8 = 68 \text{ zł.}$$

Otrzymaliśmy sumę wykupu 68 zł., a więc wyższą od poprzednio obliczonej sumy 61 zł. W ten sposób dzięki czysto formalnej manipulacji ubezpieczony może osiągnąć wyższą od należnej mu sumę wykupu.

Przytoczony przykład wskazuje na to, że stosowanie do ubezpieczenia bezskładkowego zasad obliczania wykupu, ustalonych dla ubezpieczeń z perjodyczną opłatą składek, może doprowadzić do niekonsekwencji. Możnaby z tego ukuć argument przeciwko mechanicznym metodom obliczania tych wartości. Nie chcąc przesądzać kwestji, a licząc się z faktem powszechnego używania tych metod i ich niewątpliwych często zalet praktycznych, pragnę poniżej zaproponować sposób obliczania wykupu ubezpieczeń bezskładkowych, prosty rachunkowo, a jednocześnie pozwalający uniknąć omawianej trudności.

Zakładam, że ustalone zostały jakieś metody obliczania sumy bezskładkowej $_\mu W$ i wykupu $_\mu R$ dla ubezpieczeń z perjodyczną opłatą składek. Jeśli ubezpieczenie zostało zredukowane po latach μ na sumę $_\mu W$, to wykup $_\nu r$ tego ubezpieczenia bezskładkowego po ν latach od początku ubezpieczenia, a więc po $\nu - \mu$ latach od momentu redukcji, obliczać będę ze wzoru:

$$(1) \qquad _\nu r = \frac{_\nu R}{_\nu W} \times {_\mu W} \qquad \mu \leqslant \nu \leqslant n$$

gdzie n jest czasokresem ubezpieczenia. W myśl tego wzoru należy sumę redukcji $_\mu W$ pomnożyć przez współczynnik $\frac{_\nu R}{_\nu W}$ — stosunek wykupu do redukcji ubezpieczenia z perjodyczną opłatą składek w momencie, w którym obliczamy wykup ubezpieczenia bezskładkowego.

Wzór (1) można uzasadnić w sposób następujący: Po upływie $\nu - \mu$ lat od czasu redukcji ubezpieczony posiada w dalszym ciągu ubezpieczenie bezskładkowe na sumę $_\mu W$. Gdyby ubezpieczony opłacił składki za ν lat, posiadałby w tym samym momencie czasowym prawo do sumy bezskładkowej wyższej $_\nu W$; suma ta jest wyższa nie tylko dlatego, że opłacono do niej więcej składek, ale również i dlatego, że przy jej obliczaniu dokonano z rezerwy składek **mniejszych** potrąceń za nieumorzone koszty akwizycji, ewt. za udział w przyszłych kosztach administracji i wogóle za te wszystkie czynniki, które pogarszają sytuację towarzystwa ubezpieczeń przy zaniechaniu opłaty składek przez ubezpieczonego.

Jeśli zatem w wysokościach sum bezskładkowych $_\mu W$ i $_\nu W$ już jest uwzględnione, że powstały one w różnych momentach czasowych, to teraz, gdy istnieją obok siebie jednocześnie i pozostaje im do końca czasokresu ubezpieczenia ta sama ilość lat, słuszną jest rzeczą by wykup $_\nu R$, odpowiadający sumie bezskładkowej $_\nu W$, był tylekroć większy od wykupu $_\nu r$, odpowiadającego sumie bezskładkowej $_\mu W$, ile razy $_\nu W$ jest większe od $_\mu W$:

$$(2) \qquad \frac{_\nu R}{_\nu r} = \frac{_\nu W}{_\mu W}$$

Z równości (2) wynika natychmiast wzór (1).

Podstawiając do (1) za ν kolejno μ oraz n i korzystając z faktu, że $_n W = {_n R} = 1$ otrzymujemy:

$$_\mu r = {_\mu R} \qquad _n r = {_\mu W}$$

Zatem obliczony z wzoru (1) wykup ubezpieczenia bezskładkowego przebiega od sumy wykupu $_\mu R$, która przysługiwała ubezpieczonemu w momencie redukcji, do sumy bezskładkowej $_\mu W$. Zauważmy jeszcze, że jeśli

stosunek $\frac{{}_{\nu}R}{{}_{\nu}W}$ wzrasta wraz z ν w ciągu całego czasokresu ubezpieczenia*), to zgodnie z (1) wykup ${}_{\nu}r$ będzie również wzrastał w przedziale $({}_{\mu}R, {}_{\mu}W)$; będzie zatem:

$$\mu R \leqslant {}_{\nu}r \leqslant \mu W \qquad \mu \leqslant \nu \leqslant n$$

Następująca tabelka pozwala porównać obliczone dwiema metodami wysokości wykupów rozpatrywanego poprzednio ubezpieczenia bezskładkowego na sumę 150 zł.:

Po latach	Wysokość wykupu w zł. sumy bezskładkowej 150 zł.	
	wlg skali %% rezerwy	wlg wzoru (1)
3	68	61
5	77	62
10	89	79
15	117	107
20	150	150

Z własności wzoru (1) zauważmy jeszcze następującą: Naogół w tych wypadkach, gdy metody obliczania wykupu, ustalone dla ubezpieczeń z perjodyczną opłatą składek, przy stosowaniu do ubezpieczeń bezskładkowych nie prowadzą do niekonsekwencji, wzór (1) pokrywa się z temi metodami. Jeśli więc np. wykup równa się rezerwie zillmerowskiej, zaś suma bezskładkowa powstaje z rezerwy zillmerowskiej, traktowanej jako składka jednorazowa netto, t. zn. jeśli:

$$ {}_{\nu}R = {}_{\nu}\overline{V} \qquad {}_{\nu}W = \frac{{}_{\nu}\overline{V}}{A_{x+\nu,\, n-\nu}} $$

współczynnik do obliczania wykupu ubezpieczenia bezskładkowego wynosi:

$$ \frac{{}_{\nu}R}{{}_{\nu}W} = A_{x+\nu,\, n-\nu} $$

i ze wzoru (1) otrzymujemy jako wykup:

$$ {}_{\nu}r = A_{x+\nu\ n-\nu} \times {}_{\mu}W $$

rezerwę pełną ubezpieczenia bezskładkowego w momencie wykupu. Zastosowanie bezpośrednie zasady, że wykup równy jest rezerwie zillmerowskiej dałoby ten sam rezultat, bo przy ubezpieczeniu bezskładkowem obie te rezerwy są sobie równe.

---

*) Wykup jest zawsze niższy od odpowiadającej mu sumy bezskładkowej, wzrasta zaś do tej samej co suma bezskładkowa wielkości, mianowicie — do sumy ubezpieczenia. Winien on zatem wzrastać szybciej od sumy bezskładkowej; jeśli zachodzi to w każdym momencie czasokresu ubezpieczenia, to stosunek $\frac{{}_{\nu}R}{{}_{\nu}W}$ wzrasta również w ciągu całego czasokresu ubezpieczenia. Nie wszystkie mechaniczne metody obliczania wykupów i redukcyj spełniają ten warunek; należałoby go traktować, jako kryterjum dopuszczalności metody.

Inny przykład. Wykup oblicza się jako zdyskontowana na resztujący czasokres ubezpieczenia suma redukcji:

$$_{\nu}R = v^{n-\nu} \times {}_{\nu}W$$

W tym wypadku współczynnik we wzorze (1) wynosi:

$$\frac{_{\nu}R}{_{\nu}W} = v^{n-\nu}$$

i jako sumę wykupu otrzymujemy:

$$_{\nu}r = v^{n-\nu} \times \mu W$$

zdyskontowaną na moment wykupu sumę redukcji, a więc znów rezultatktórybyśmy otrzymali, stosując bezpośrednio zasadę otrzymywania wykupu.

Reasumując dotychczasowe wywody stwierdzamy, co następuje: Ustalanie metod, szczególnie mechanicznych, obliczania wysokości sumy bez, składkowej i wykupu posiada w pewnym stopniu charakter konwencjonalny. Stosowanie zatem jakiejś zasady wykupu bez żadnych modyfikacyj zarówno do ubezpieczenia z perjodyczną opłatą składek jak i do ubezpieczenia bezskładkowego może, z uwagi na tkwiący w niej moment dowolności, doprowadzić do niekonsekwencji. Dlatego należałoby zamieszczane zwykle w ogólnych warunkach ubezpieczeń zasady obliczania wykupów i redukcyj interpretować w ten sposób, że mają one zastosowanie w sposób bezpośredni tylko do ubezpieczeń, do których składki dotychczas były opłacane. Do ubezpieczeń zaś już zamienionych na bezskładkowe mają one zastosowanie w sposób pośredni, mianowicie przez wzór (1), który stanowi właściwie pewną **naturalną interpretację** tych zasad.

Mag. M. Presburger.

CIEKAWY EKSPERYMENT.

W Dzienniku Poznańskim z dnia 19 kwietnia 1932 r. ukazało się ogłoszenie, z którego wynika, że Ministerstwo Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń) wpisało do rejestru małych towarzystw ubezpieczeń wzajemnych pod nr. porz. 9 towarzystwo pod nazwą: „Małe Towarzystwo Ubezpieczeń Spółdzielni" z ogr. odpow. „Samopomoc Właścicieli Dorożek Samochodowych w Poznaniu".

Obszar działalności tego Towarzystwa ma obejmować Województwo Poznańskie. Celem zaś tego Towarzystwa jest udzielanie ochrony ubezpieczeniowej swym członkom w wypadkach, w których osoba trzecia, pociąga ubezpieczającego jako posiadacza dorożki samochodowej na mocy przepisów prawa cywilnego do ustawowej odpowiedzialności za wyrządzoną mu szkodę.

Nie mam zupełnie zamiaru jakiejkolwiek krytyce poddawać decyzję Ministerstwa Skarbu (Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń), nie wiem tylko, czy Ministerstwo Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń) zatwierdzając wspomniane Małe Towarzystwo Ubezpieczeń Autodorożek Poznańskich było dostatecznie poinformowane o stosunkach panujących między właścicielami dorożek samochodowych w Poznaniu wogóle o ich stanie finansowym w szczególe, a przedewszystkiem o przebiegu interesu ubezpie-

czeń autodorożek od odpowiedzialności z szczególnem uwzględnieniem terenu Województwa Poznańskiego i Poznania samego. Dlatego uważam za wskazane poruszyć niektóre momenty, któreby naświetliły podstawy finansowe tego Towarzystwa, a ponadto dały pewien krytyczny pogląd z punktu widzenia ubezpieczeniowca na przebieg interesu ubezpieczeń autodorożek na terenie Poznańskim.

Zaczynam od omówienia stanu finansowego i majątkowego wszystkich właścicieli dorożek na terenie Poznania i podstaw finansowych Małego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Autodorożkarzy Poznańskich nadmieniając, że informacje swoje czerpię z wywiadu Prezesa Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych w Poznaniu, który to wywiad ukazał się w dniu 15 kwietnia 1932 r. w Dzienniku Poznańskim.

W wywiadzie tym twierdzi rozmówca, że wśród członków organizacji, których jest 300 rozporządzających 336 taksówkami, panuje nędza (dosłownie!). Niejeden z tych członków posiadając jedną taksówkę z trudem zarabia dziennie 8 — 10 albo 12.00 zł. Zarobków tych oczywiście nie można nazwać dochodem, bowiem przyjmując inkaso przeciętnie na 10.00 dziennie, uzyskamy cyfrę miesięczną zł. 300.00 z czego na podatek, paliwo, garaż, amortyzację, należy odliczyć conajmniej zł. 175.00 tak że do rozporządzenia osobistego poszczególnego właściciela dorożki pozostaje kwota zł. 125.00 mies.

Wiadomo nam pozatem, że przeważająca część członków Związku Właścicieli Dorożek Samochodowych w Poznaniu składa się właśnie z takich „zasobnych członków”, bowiem ci właściciele dorożek samochodowych, którzy posiadali jeszcze majątek wzgl. inne źródła dochodu, dorożki swoje wycofali szukając ekspansji swoich interesów w innej dziedzinie. Z takich finansowo zatem zupełnie nieodpowiedzialnych członków składa się Towarzystwo Ubezpieczeń Właścicieli Dorożek Samochodowych.

W uwzględnieniu tych właśnie stosunków materjalnych właścicieli dorożek samochodowych w Poznaniu wydało swego czasu Województwo Poznańskie rozporządzenie, mocą którego dopuszczało do ruchu tylko dorożki, których właściciele wykazali się prawomocną polisą wzgl. opłaconym kwitem ratalnym ubezpieczenia od odpowiedzialności prawnej, żeby temsamem zabezpieczyć pretensje wszystkich poszkododowanych, a ponadto uchronić Gminę od ciężarów w formie ponoszenia czy to kosztów leczenia, czy też rent wzgl. innych świadczeń z Gminnego Związku Ubogich dla tych poszkodowanych, którzy wskutek niemożności pokrycia poniesionych przez ruch samochodowy strat, staliby się temsamem ciężarem Gminy, ponieważ właściciele dorożek, mimo zachodzącej odpowiedzialności ustawowej, z braku środków materjalnych, strat tych pokryć by nie mogli.

Dla zastosowania się do wymogów, wynikających z odnośnego rozporządzenia wojewódzkiego założył Związek Właścicieli wspomniane Towarzystwo. Składkę ustalono w wys. zł. 240.00 rocznie dla każdego członka, którą pobiera się w formie dopłaty za paliwo i inne materjały samochodowe z tem, że członek, który takiej ilości paliwa wzgl. materjału pokrywającej składkę za ubezpieczenie nie wybierze, winien resztującą sumę przy ostatecznym rozrachunku za koniec roku dopłacić. Przyjmując zatem, że wszyscy członkowie Związku w liczbie 300 są ubezpieczeni w Małem Towarzystwie Ubezpieczeń, otrzymujemy zbiór składek roczny wynoszący zł. 72.000.00. Z tej kwoty wyniosą koszty administracyjne najmniej zł. 12.000.00 tak, że na pokrycie szkód pozostanie suma niewiększa niż zł. 60.000.00.

Czy taka suma wystarczy na pokrycie szkód całorocznych przy takiej liczbie dorożek w ruchu?

Czy Małe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń rozporządza jeszcze innemi funduszami, z których by czerpać mogło w razie deficytu?

Czy ewtl. dopłata rozpisana wśród członków dla pokrycia strat dałaby rezultat pozytywny?

Oto trzy pytania, na które niestety odpowiedzieć należy negatywnie. Dlaczego — chciałbym poniżej uzasadnić.

Wiadomo wszystkim Zarządom Towarzystw uprawiających działy ubezpieczeń od odpowiedzialności, że ryzyko auto dorożek jest bardzo ciężkie i że bez dokładnej i ścisłej selekcji daje wyniki absolutnie minusowe. Dlatego uważam za zbyteczne omawiać w ogólności przebieg tego interesu. Mam jednakże przed sobą cyfry dwóch Towarzystw z przebiegu tego interesu na terenie Poznania i to jednego towarzystwa, które w tym dziale ubezpieczeń przeprowadziło już dokładną selekcję i drugiego, które tę selekcję stosuje w miarę upływów i wypowiedzeń dopiero od niedawna, które uważam za wskazane przytoczyć.

W pierwszem Towarzystwie na liczbę dorożek 28 w ruchu przy składce zł. 12.200.00 okrągło wypłacono szkód za te same czasokresy zł. 11.800.00, czyli 97,35% w stosunku do składki — w drugiem Towarzystwie na liczbę dorożek ubezpieczonych 50 przy składce zł. 23.000.00 szkód zł. 54,775.00 zatem 231,29%.

Jeżeli teraz w Małem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń jest 300 dorożek w ruchu przy składce zł. 72.000.00, to z jednej strony liczba 300 dorożek jest zawielka a składka zł. 72.000.00 proporcjonalnie za mała — porównując liczby te z wynikami wyżej cytowanych dwóch Towarzystw — żeby Towarzystwo to mogło sprostać normalnemu nasileniu szkodowości, nie uwzględniając zupełnie ewtl. katastrofalnego przebiegu.

Zdaję sobie sprawę z tego, że nie można przeprowadzać ścisłych porównań między wynikami cyt. Towarzystw a ewtl. wynikami w Małem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń ze względu na dużą rozpiętość w ilości ubezpieczonych dorożek między temi dwoma Towarzystwami a Towarzystwem dorożkarzy. Należy jednakże uwzględnić, że składka w cyt. dwóch Towarzystwach wynosi przeciętnie 80% więcej, niż ustalona składka w Małem Towarzystwie, zatem rezultaty w Małem Towarzystwie Wzajemnych Ubezpieczeń wobec takiego przebiegu interesu w cyt. dwóch Towarzystwach są z góry widoczne, a to temwięcej, że wspomniane Małe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń przyjmuje członków bez wyboru i selekcji. Gdyby rezultaty wykazały konieczność tej selekcji, to będzie ona spóźniona, bowiem wobec nikłych funduszy i małego zbioru składek już pierwszy okres zadecyduje o celowości i żywotności tego Towarzystwa. Temsamem odpowiedzieliśmy na pytanie pierwsze uwidaczniając, że składka pobierana na pokrycie szkód nie starczy.

Stan majątkowy Spółdzielni jest następujący:

Każdy członek wpłaca udział w wys. zł. 100.00 płatny w 12 ratach i to do Spółdzielni, jako całości, która większą część tej sumy zużywa na utrzymanie 2 stacji benzynowych, na zakup towarów w postaci opon, dętek, i innych akcesorji i na projektowane w przyszłości warsztaty. Przyjmując zatem, że $^{1}/_{3}$ część tych udziałów przekaże Związek Małemu Towarzystwu Wzajemnych Ubezpieczeń jako fundusz zapasowy czyli 10.000.00 zł. to trzeba

dojść do przekonania, że taki mały fundusz nie pokryje z góry widocznych strat nawet w pierwszym roku.

Zatem dopłata! A jaki wynik tej tej dopłaty? Wyrażam przekonanie, że odpowiedź na to pytanie jest jasna i nie wymaga komentarzy wobec znanego stanu majątkowego właścicieli autodorożek na terenie tutejszym.

Jeżeli pozatem uwzględnimy zupełny brak stosunków reasekuracyjnych, które w pewnej mierze mogłyby straty wyrównać, a ponadto — zdaje się — niezupełnie fachowy Zarząd tego Towarzystwa, składający się częściowo z właścicieli autodorożek, zakończenie działalności małego Towarzystwa Ubezpieczeń Wzajemnych według naszych obliczeń jest z góry przesądzone. Bylibyśmy ciekawi, jak Towarzystwo to będzie prowadzić swoją działalność. Wobec braku funduszu chyba w ten sposób, że narazie pretensje, nawet prawnie uzasadnione, dopuści do procesu, uzyskując temsamem zwłokę terminu płatności odszkodowań. Taka jednakże polityka zwiększyłaby wydatnie koszty administracji wyrażone w kosztach procesu.

Pozostałaby jeszcze do omówienia kwestja przymusu ubezpieczeniowego, wynikającego z cyt. w niniejszym artykule rozporządzenia Województwa Poznańskiego. Wymogom rozporządzenia stało się formalnie zadość, czy jednakże zamierzenia tego rozporządzenia zostały osiągnięte, w to wątpię. Nie twierdzę — bo niemam ku temu podstaw, — że małe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń Dorożkarzy zostało utworzone tylko po to, aby dać pozory wykonania rozporządzenia wojewódzkiego, jednakże przewidywania moje wydają się być tak pewne, że nie odgaduję, jaki wogóle był cel założenia tego Towarzystwa.

Zresztą takie Małe Towarzystwo Wzajemych Ubezpieczeń właśnie w dziedzinie ubezpieczeń autodorożek od odpowiedzialności prawnej to dość ciekawy eksperyment, chociażby dlatego, że dotąd w tak szczupłym zakresie w świecie asekuracyjnym zupełnie nieznany.

A. Sawiński.

W SPRAWIE ARTYKUŁU
POD TYTUŁEM
„PAŃSTWO A PROFILAKTYKA POŻAROWA"

W zeszycie 5-ym dwumiesięcznika „Przegląd Ubezpieczeniowy" p. inż. M. Rogowski zamieścił pod powyższym tytułem artykuł, którego główną treść stanowi krytyka obecnego w Polsce stanu pożarnictwa i projekt utworzenia specjalnej **Państwowej Inspekcji Ogniowej.**

Krytyczny pogląd Sz. Autora na stosunki panujące w kraju można w zupełności podzielić za wyjątkiem zbyt surowej oceny t. zw. „terrapji pożarowej" naszych organizacyj strażackich.

Otóż zupełnie jest słuszne, że nasze straże pożarne na pierwszem miejscu stawiają sprawę doskonalenia się w opanowywaniu pożarów oraz „organizację wewnętrzną i strażackie wyszkolenie". Przecież straż pożarna jest powołana w pierwszej linji do gaszenia pożarów, a szkolenie zastępów i podnoszenie ich sprawności bojowej jest i musi być jej głównem zadaniem.

Nie przeczę, że również ważną jest sprawa t. zw. profilaktyki, czyli zadania zapobiegania pożarom. Ale kto ma się o to troszczyć? Zdawałoby

się, że ten obowiązek powinien ciążyć na władzach bezpieczeństwa i na komendzie straży pożarnej danego rejonu.

Lecz Sz. Autor sam podkreśla, że „gruntowne zajęcie się sprawą profilaktyki hamowane jest w naszem strażactwie przez brak techników, pracujących w tej dziedzinie. Komendanci straży, ba, nawet komendanci rejonów i inspektorzy rekrutują się jeszcze przeważnie ze wszystkich innych branż, tylko nie technicznych". Potwierdzam to w zupełności i, jako znawca tych stosunków, dodaję, że na palcach dwóch rąk można u nas policzyć komendantów straży pożarnych z technicznem wykształceniem.

Ale przecież i zwykłe kwalifikacje techniczne do szerokich zadań profilaktyki są dalece niewystarczające, szczególnie w sprawach zabezpieczenia od pożarów największych ryzyk w postaci bardzo różnorodnych wytwórni i zakładów przemysłowych.

W tych bowiem wypadkach dany komendant lub inspektor powinien nie tylko doskonale znać zasady techniki i taktyki pożarnej i umieć należycie ocenić sprawność bojową danej straży, lecz być bardzo dobrze obeznanym z rodzajem produkcji danego zakładu, dobrze zdawać sobie sprawę ze wszystkich działów i momentów fabrykacji, stwarzających niebezpieczeństwo pożarowe, świetnie znać podstawy budownictwa ogniotrwałego, urządzenia zaopatrzenia wodnego i t. d.

Wieluż takich wszechstronnie wykształconych techników z dużą rutyną strażacką, z gruntowną znajomością przemysłu u nas się znajdzie? Widzę w całej Polsce trzech, najwyżej pięciu!

Sz. Autor proponuje w projektowanej Inspekcji Ogniowej aż do 50-ciu takich rzeczoznawców i w dodatku do zrealizowania tej stawia propozycję utworzenia bardzo ciężkiego, nieruchliwego ciała Komisji, złożonego jeszcze do tego wszystkiego w znacznej większości z niefachowców: z przedstawicieli kilku Ministerstw, z Policji Państwowej i dopuszcza tylko w mniejszości fachowych przedstawicieli od Ubezpieczeń i Strażactwa.

Co mają tu do mówienia delegaci niektórych Ministerstw, naprz. Min. Pracy i Opieki Społ.? Dlaczego pominięte zostało Min. Komunikacji, liczące na swych terenach kilkaset straży poż. kolejowych i kilku fachowych referentów.

Widać, że projekt utworzenia Państwowej Inspekcji Ogniowej jest pomysłem niezupełnie fortunnym, bo stwarza odrazu biurokratyczne podłoże dla tych prac, które muszą być prowadzone z zapałem, oddaniem się i umiłowaniem idei walki z pożarami i są kontynuowane narazie częściowo, jeszcze co się tyczy profilaktyki, w Związkach Straży Pożarnych. Jest przytem ten pomysł utopją przynajmniej narazie, bo skąd wziąć taką ilość inspektorów, proponowanych do tych rozległych prac profilaktyki pożarowej; skąd wziąć strażaków-techników i inspektorów ubezpieczeniowych, obeznanych nietylko z zasadami profilaktyki, ale, mówiąc słowami Sz. Autora, i z terrapją pożarową?

To ważne zagadnienie może częściowo rozwiązać i znacznie posunąć naprzód tylko Szkoła Pożarniczo-Budowlana, zaprojektowana przez niżej podpisanego 14 lat temu (w 1918 r.) i dwukrotnie wznawiana podczas obu Zjazdów Ogólno-Państwowych Straży pożarnych w latach 1921 i 1924-ym, gdzie myśl ta znalazła zupełną aprobatę i uznanie.

Tego rodzaju szkoła, przyjmująca kandydatów już z technicznem przygotowaniem, uczelnia z dwuletnim kursem, z obszerną wszechstronną prak-

tyką, z warsztatami i laboratorjami, mogłaby dostarczać rokrocznie kilkunastu wykwalifikowanych techników pożarniczych, należycie obeznanych teoretycznie i praktycznie z wymaganiami budownictwa ogniotrwałego, z zasadami walki z pożarami. Młodzież ta, doskonale przygotowana, owiana ideą obrony przed pożarami, pełna zapału, będzie mogła dopiero stworzyć wysoce pożyteczne fachowe siły i zająć odpowiednie stanowiska w przyszłych pracach na polu racjonalnej, szeroko zakrojonej walki z klęską pożarów.

Zapoczątkowanie realizacji tej inicjatywy już jest: Główny Związek Straży Pożarnych R. P., dzięki zabiegom i staraniom paru nas, otrzymał kilka lat temu plac na Żoliborzu o powierzchnio koło 10.000 $m.^2$; już od paru lat są zbierane wśród Strażactwa naszego fundusze, które wynoszą już kilkadziesiąt tys. złotych. Chodzi obecnie tylko o poparcie miarodajnych czynników Władz Państwowych, Samorządowych i Ubezpieczeniowych, a... „słowo stanie się czynem!"

Bez zastępu bowiem należycie przygotowanych bojowników pożarnictwa wszystkie teoretyczne i nierealne obecnie projekty czy to Inspekcji Ogniowej, czy też Departamentu Pożarnictwa, będą nie do przeprowadzenia.

Inż. J. Tuliszkowski.

ODPOWIEDŹ AUTORA ARTYKUŁU „PAŃSTWO A PROFILAKTYKA POŻAROWA"

NA REPLIKĘ INŻ. J. TULISZKOWSKIEGO

Niezmiernie jestem wdzięczny p. inż. J. Tuliszkowskiemu, iż zechciał zainteresować się sprawą, wysuniętą przezemnie i zabrać w niej głos. Głównym celem bowiem mego artykułu było nie, jak podaje inż. Tuliszkowski, „krytyka obecnego w Polsce stanu pożarnictwa", lecz poruszenie sprawy żywotnej w ten czy w inny sposób i znalezienie pewnego oddźwięku, choćby najbardziej krytycznego. I choć p. inż. Tuliszkowski zapatruje się dość sceptycznie na moje projekty, to jednak sądzę, iż po tej wymianie zdań zechce zmienić nieco swe stanowisko.

P. inż. Tuliszkowski w swej krytyce nie szczędzi słowami „utopja", „nierealne" i t. p. Gdyby jednak autor „Obrony przed pożarami" i wielu innych książek zechciał zainteresować się bliżej stanem profilaktyki pożarowej zagranicą i instytucjami profilaktycznemi, prosperującemi doskonale w całym szeregu państw Europy i Ameryki i zaznajomił się chociaż z moim artykułem p.t. „Organizacje przeciwpożarowe zagranicą i u nas", to niewątpliwie nie uznałby stworzenia instytucji, uznanej wszędzie za pożyteczną i ze wszech miar wskazaną, za nierealną utopję. Ale p. inż. T., niestety, nie może wyobrazić sobie rozszerzenia akcji straży pożarnej w kierunku profilaktyki pożarowej — choćby w tym stopniu w jakim robi to straż pożarna Stanów Zj. Am. Półn., która dawno już odbiegła od zdania p. inż. Tuliszkowskiego, iż „szkolenie zastępów i podnoszenie ich sprawności bojowej jest i musi być jej głównem zadaniem". Fire Departement'y bowiem jako główne zadania straży rozumieją również przygotowanie straży do zapobiegania pożarom. Wystarczy przekonać się o tem przejrzawszy jakiekolwiek sprawozdanie z ich działalności. Jeżeli

wyciągam stale przykłady zagraniczne, to nie czynię to w tym celu, abyśmy sobie powiedzieli, że istotnie zagranicą się więcej w danym kierunku robi, ale u nas? Niemożliwe. Mówiąc o rozmaitych organizacjach zagranicznych, chciałbym, aby nasze społeczeństwo pozbyło się wreszcie swego specyficznego marazmu i, wybierając ten lub inny typ organizacji, zaczęło wreszcie działać. Być może, że projekt Państwowej Inspekcji Ogniowej, opracowany przezemnie w zastosowaniu do naszych warunków, nie jest projektem idealnym. Nie mam co do tego zbyt wygórowanych pretensyj. Mimo to nie wydaje mi się słusznem potraktowanie sprawy w ten sposób, w jaki uczynił to inż. T.

P. inż. Tuliszkowski, poddając krytyce mój projekt, uważa, że najlepszem wyjściem byłoby stworzenie Szkoły Pożarniczo-Budowlanej, zaprojektowanej w r. 1918 przez wnioskodawcę. Osobiście popieram gorąco wniosek p. inż. T., nie mogę jednak uważać go za jedyne i całkowite wyjście z sytuacji. Szkoła taka bowiem, wypuszczająca, jak oblicza inż. T., **kilkunastu** techników pożarniczych rocznie, wypełniaćby mogła zaledwie drobniutką cząstkę tych zadań, jakich obecnie wymagamy od profilaktyki pożarowej. Pozatem profilaktyka pożarowa wymaga współdziałania nietylko techników z wykształceniem strażacko-budowlanem, ale również całego zastępu inżynierów rozmaitych specjalności, których przecież Szkoła inż. T. wykształcić nie może. Czasy się zmieniają w coraz szybszem tempie. Dzisiaj nie wystarcza już „pełnia zapału", ale konieczna jest najdalej posunięta i rozdrobniona specjalność. To, o czem myślano 14 lat temu, dziś może stać się nawet niewartem realizacji. W odniesieniu do profilaktyki pożarowej stosuje się to w całej rozciągłości. Dzisiaj nie wystarcza już wydawanie kolorowych obrazków i napisów. Wraz z postępem społeczeństwo nasze przeszło już do wyższej klasy o innym, wyższym poziomie. Chodzi o to, abyśmy w tym ciągle rozwijającym się postępie potrafili tylko nadążyć, samo wyprzedzanie pozostawiając innym, a nie będziemy wówczas wiele mieli sobie do zarzucenia. Nie rozumiem dlaczego w tym wyścigu nie moglibyśmy nadążyć. Jeżeli takie Sowiety, stojące przecież niżej kulturalnie od nas, potrafiły zrozumieć i postawić sprawę profilaktyki pożarowej na poziomie, którego pozazdrościć może szereg państw europejskich, to tembardziej Polska powinna coś więcej w tym względzie zrobić, niż dotychczas.

Najgłówniejszym zarzutem p. inż. T. przeciw P. I. O. jest brak odpowiednich ludzi do kierowania pracami P. I. O. Mój Szanowny Oponent uważa bowiem, że każdy inspektor P. I. O. musi być koniecznie rutynowanym strażakiem. Otóż, w myśl tego, co powiedziałem wyżej, uważam, iż najwyższy czas po temu, abyśmy podzielili wreszcie ludzi, zajmujących się sprawami pożarowemi na ludzi, których głównem zadaniem jest terapja pożarowa i na ludzi, którzy zajmują się profilaktyką pożarową. W przeciwnym bowiem wypadku nie podołamy zadaniu. Dotychczas mamy ludzi, umiejących doskonale gasić pożary, ale mających słabe pojęcie o zapobieganiu im. Musimy stworzyć kategorję ludzi, uzupełniających tamtą grupę. Nie znaczy to bynajmniej, aby każda z tych grup nie zahaczała zupełnie o zadania innej grupy, gdyż w ten sposób moglibyśmy dojść nawet do kolizji. Jest to tylko szeroko i zgrubsza zakrojona specjalizacja, tak potrzebna w obecnem życiu społecznem. W ten sposób pozwalam sobie twierdzić, iż inspektor P. I. O. nie potrzebuje być wcale rutynowanym strażakiem, aby mógł z powodzeniem rozwiązywać zagadnienie profilaktyki pożarowej. Jeżeli zaś stworzymy choćby mały zawiązek projektowanej insty-

tucji, to z pewnością znajdziemy cały zastęp ludzi z wyższem technicznem wykształceniem, którzy zechcą poświęcić się tej owocnej pracy, a wtedy naszem zadaniem będzie tylko odpowiednie dokształcenie tego zarybka, który będzie z kolei kształcił dalsze zarybki. A że ten pierwszy zarybek może być nieszczególny, to z tem już będziemy musieli się pogodzić na początek, a dalsze napewno będą lepsze. Trzeba tym ludziom dać tylko miejsce w naszym zastępie ludzi walczących z klęską pożarów.

P. inż. T. zarzuca memu projektowi, iż w składzie Komisji przewidziałem delegatów poszczególnych Ministerstw, „niefachowców". Otóż uczyniłem to celowo. Po pierwsze uważam, że ten, kto płaci, musi mieć głos. Takie już prawo na tym świecie i nic się na to nie poradzi. Po drugie zaś nie uważam, aby poszczególne Ministerstwa nie posiadały, a przynajmniej nie powinny były posiadać ludzi choć trochę obeznanych z profilaktyką. Np. Ministerstwo Robót Publicznych ma swój wydział (VII-my) inspekcji budowlanej, która się przecież interesuje tymi sprawami. Również i M-stwo Pr. i Op. Społ., o które zapytuje p. inż. T., dbając o bezpieczeństwo rzeszy pracującej, nie może być obojętnem w tych sprawach. Zresztą w myśl tego co powiedziałem w moim artykule, t. j. z konieczności posiadania odpowiednio silnej egzekutywy, chodzi tu o stworzenie instytucji państwowej, a w tym wypadku omówienia takiej placówki nie wyobrażam sobie bez udziału przedstawicieli instytucyj państwowych. Oczywiście, jeżeli chodzi o sprawy czysto fachowe, to mieliby tu głos prawie wyłącznie fachowcy dotychczasowi i w tym wypadku przedstawiciele Ministerstw nie mogliby być przeszkodą w samej pracy, której obawia się inż. T. Co zaś do zarzutu biurokracji, to uważam, że jedynie zła biurokracja jest szkodliwą. Obawiam się, że p. inż. T. zbyt ulega modnemu dziś prądowi narzekania na biurokrację. Zorganizujmy takich ludzi, o których pisze p. inż. T., którzy potrafią pracować z zapałem i zamiłowaniem, a co najważniejsza fachowo, a wówczas narzekanie pozostawimy bardzo nielicznym malkontentom, których niestety nie brak jest nigdzie.

Z powodów, które tu przytoczyłem, nie mogę uznać pomysłu stworzenia Państwowej Inspekcji Ogniowej lub instytucji podobnej za nierealną utopję i nadal wierzę, że się kiedyś wreszcie na coś podobnego jednak zdobędziemy.

Inż. Mieczysław Rogowski.

GRANICE ODPOWIEDZIALNOŚCI ZA WYBUCH.

W związku z nieukończonem jeszcze opracowaniem ogólnych warunków ubezpieczenia od ognia przez Zrzeszenie T-stw Ubezpieczeń od ognia nie od rzeczy będzie omówienie dziedziny, która nastręcza w wielu wypadkach duże wątpliwości, to jest sprawy odpowiedzialności za wybuch.

W artykule umieszczonym w N-rze 6-ym 1931 r. „Przeglądu Ubiezpieczeniowego" [1]) omówiono poszczególne wypadki wybuchów szkodliwych i ich klasyfikację. Poza podanemi jednak typowemi wypadkami działania wybuchów szkodliwych istnieją uszkodzenia skutkiem działania wybuchów uży-

[1]) Patrz „Wybuchy szkodliwe" inż. M. Rogowskiego.

tecznych, a więc np. wybuchów motorów spalinowych. Uszkodzenie podobne nastręczyło ostatnio kłopotu T-wom ubezpieczeń przy likwidacji w młynie w Zgierzu.

Wypadek ten miał miejsce jak następuje. W dniu 21 grudnia r. z. o godzinie 1-ej po poł. maszynista, który wyszedł na jakiś czas z motorowni, usłyszał podejrzane „trzaski i łamania" (wg jego określenia), dochodzące z motorowni, gdzie pracował silnik na gaz ssany, napędzający maszyny młyńskie. Kiedy wszedł do motorowni, zauważył iż koło zamachowe obracało się dalej, zaś ramię wału korbowego zostało zerwane oraz pokrywa cylindra jest uszkodzona. Klient zakwalifikował wypadek ten jako wybuch i, ponieważ motor ten ubezpieczony był od wybuchu, zażądał wypłaty odszkodowania. Sprowadzony przez T-stwa Ubezpieczeń ekspert (inż. Cybulski) stwierdził, iż złamane ramię korby na złomie wykazuje budowę grubokrystaliczną jedynie w pasku o przekroju 360 × 40 mm. na cały przekrój złomu 360 × 160 mm., co daje powód do stwierdzenia, iż ramię korby w $^3/_4$ swojego przekroju, było już dawno nadłamane i, że prawdopodobnie, wskutek zwiększonej chwilowo ilości obrotów, zwiększony moment skręcający spowodował zupełne odłamanie się ramienia korby. Ponadto na zwiększenie tego momentu skręcającego wpływało krzywe ustawienie samego motoru.— Oczywiście żadnych śladów właściwego wybuchu, (pęknięcia murów, stłuczenia szyb i t. d.) nie zauważono.

Ponieważ orzeczenie eksperta klijenta nie zadowoliło, sprawa oparła się o sąd polubowny, którego superarbitrem był prof. W. Chrzanowski. Sąd ten większością głosów przychylił się do zdania klijenta, opierając się na zastrzeżeniu, poczynionem w polisie, iż motor ubezpieczony był „od wybuchu". To orzeczenie, opierające się ściśle i jedynie na brzmieniu zastrzeżenia polisowego sprawiło oczywiście T-stwom niemiłą niespodziankę. I chociaż wypadek podobny jest zjawiskiem, na szczęście, dość rzadkiem w praktyce asekuracyjnej, to jednak, w pojęciu asekuratora nie może się pomieścić odpowiedzialność za zjawisko nie przypadkowe. Instytucje ubezpieczeniowe mogą odpowiadać jedynie za skutek zjawisk nagłych i niespodziewanych. Ta zasada przypadkowości ma miejsce we wszystkich działach ubezpieczeń, za wyjątkiem może jedynie ubezpieczeń od szkód maszynowych, ale i tu nawet przyjęta być musi, gdyż nie można sobie wyobrazić np. ubezpieczenia maszyny od... zużycia. Nie można bowiem ubezpieczać od czegoś, co staje się wkońcu nieuchronnem następstwem długotrwałego działania.

Prof. Henne (Einführung in die Beurteilung der Gefahren bei der Feuerversicherung str. 146 Berlin 1929) wypowiada się w podobnych wypadkach jak następuje:

„Przy ubezpieczeniu od wybuchu motoru spalinowego, T-stwo nie odpowiada za szkody, wypływające z koniecznego skutku użycia motorów lub też za szkody, spowodowane konstrukcyjnemi lub zasadniczemi wadami motoru".

W danym wypadku szkoda nastąpiła i wskutek „koniecznego skutku użycia motoru" i wskutek wad motoru, powstałych przed jego ubezpieczeniem od wybuchu, zniszczenie bowiem wypływało:

1) z samego ruchu silnika,
2) wobec wieku silnika,
3) wobec stwierdzenia nadłamania ramienia korby,
4) wobec możliwego przeciążenia silnika,

5) wobec nierównego ustawienia łożysk.

Odpowiedzialność T-stw rozciągać się może najwyżej na wybuchy, powstałe w głowicy lub w cylindrze motoru, które spowodować mogą uszkodzenie tych części, chociaż i ten wypadek zdarza się często nie jako skutek jednego lub kilku wybuchów, lecz jako uszkodzenie, powstałe przez nagrzewanie się materjału cylindra i powstawania dodatkowych naprężeń. To też rysy takie tworzą się nie nagle a stopniowo.

T-stwa niemieckie stosują następującą klauzulę przy ubezpieczeniu motorów od wybuchu:

„Za szkody w silnikach wybuchowych i spalinowych, powstałe naskutek wybuchów, związanych z ich ruchem lub wynikłych przez ciśnienie gazu w silnikach odszkodowanie nie należy się" [2]).

Poza opisanym wypadkiem istnieje jeszcze cały szereg zagadnień odpowiedzialności za wybuch, których rozwiązanie jest jeszcze trudniejsze, zwłaszcza wtedy, gdy przy zawieraniu ubezpieczenia niema ściśle określonych warunków. Dlatego też wypracowanie wzorowych ogólnych warunków ubezpieczenia winno objąć cały zakres możliwości szkód zarówno od ognia i wybuchu, jak i obu tych wypadków łącznie.

Dla usystematyzowania sobie materjału, rozpatrzmy wypadki pożarów wybuchów, według ich powstania:

1) Pożar bez wybuchu w objekcie ubezpieczonym.
2) Wybuch bez pożaru „ „ „
3) Wybuch powstały skutkiem pożaru w objekcie ubezpieczonym.
4) Pożar „ „ wybuchu.
5) Pożar przeniesiony na sąsiedztwo.
6) Wybuch „ „ „
7) Pożar „ „ „ z wywoł. wybuchu.
8) Wybuch „ „ „ z wywoł pożaru.
9) Piorun bez pożaru lub wybuchu (t. zw. zimny piorun).
10) Piorun bez pożaru lecz z wybuchem.

Jak się obecnie przedstawiać będzie sprawa odpowiedzialności T-stwa we wszystkich tych wypadkach, przyjąwszy pod uwagę iż ubezpieczający się jest:

A) ubezpieczony wyłącznie od ognia.
B) „ „ od wybuchu.
C) „ od ognia i wybuchu.

A. UBEZPIECZENIE OD OGNIA.

Wypadek 1-y nie nastręcza wątpliwości. Odpowiedzialność T-stwa istnieje w każdym wypadku, z wyjątkiem odpowiedzialności za szkody powstałe skutkiem wypadków wojennych, zaburzeń politycznych, trzęsienia ziemi oraz szkód, wynikających z procesów fabrykacyjnych i użytkowych, no i oczywiście podpalenia przez ubezpieczonego.

W wypadku 2-gim T-stwo odpowiada za wybuch tylko poszczególnych instalacyj (ogólnie przyjęta dotychczas pod uwagę instalacja gazu świetlnego) oraz w b. zaborze rosyjskim — za wybuchy kotłów parowych. Usus ten nie uważam za słuszny. Instalacje gazu świetlnego stosowane być mogą również

---

2) Z. Reiser Kommentar der allg Feuerversich. Bedingungen. 1930 str. 74.

do celów przemysłowych i w tych wypadkach nie widzę zasadniczej różnicy między gazem świetlnym i jakimkolwiek innym gazem przemysłowym (np. gazem ziemnym). Również wybuchy kotłów parowych są tak specjalnym wypadkiem, iż właściwie do ubezpieczenia od ognia włączane być nie powinnny.

Wypadek 3-ci, obejmujący wybuch, powstały skutkiem pożaru, przy ubezpieczeniach od ognia jest prosty. Ponieważ wybuch jest szkodą pośrednią, trudną zresztą do ścisłego oddzielenia od szkody, wynikłej naskutek pożaru, T-stwo winno odpowiadać zań całkowicie.

Wypadek 4-ty. Jeżeli odpowiedzialność T-wa rozciąga się na wypadki pożaru, powstałe z jakiejkolwiek przyczyny, (za wyj. przewidzianych w wyp. 1-ym), to wybuch, jako jedna z tych przyczyn, nie może być wyodrębniona i odpowiedzialność ciąży w zupełności na T-stwie; podobnie zresztą przedstawia się sprawa z pożarem, wynikłym wskutek krótkiego spięcia przewodów elektrycznych. T-wo nie odpowiada za szkody w przewodach, ale za szkody pogorzeli wywołane krótkiem spięciem odpowiadać musi. Twierdzenie Döringa (Mitteilungen der öffentlichen Feuerversicherungsanstalten Nr. 11/12 r. 1917) iż pożar powstały tą drogą jest wyłącznie bezpośrednim skutkiem wybuchu, za który T-wo ubezpieczające od ognia nie może przyjmować odpowiedzialności, nie wydaje mi się słusznym. Wychodząc bowiem z założenia wybuchu jako skutku, bezpośredniość szkody staje się argumentem bez większego znaczenia.

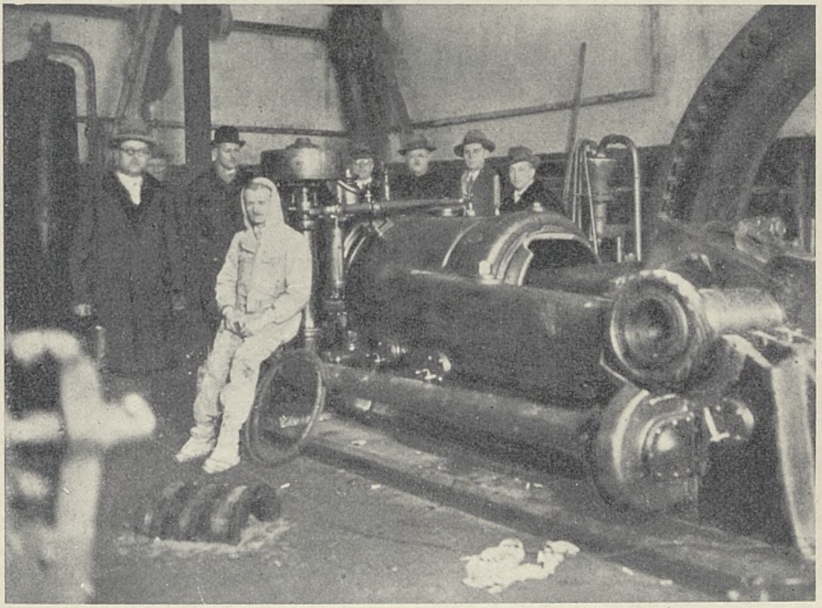
W wypadku 5-tym nie ulega kwestji, iż ogień skądkolwiek, a więc i z sąsiedztwa wywołuje pożar, za który T-stwo winno odpowiadać. Za wybuch z sąsiedztwa (wyp. 6-ty) T-stwo nie ponosi oczywiście odpowiedzialności. Jeżeli jednak w sąsiedztwie wybuchnie pożar, który wywoła wybuch i przeniesie go na sąsiedztwo (wyp. 7), wówczas sprawa się nieco komplikuje. Szkody bowiem wyrządzone przez wybuch przeniesiony, chociaż w objekcie gdzie wybuch ten powstał, uważane są za szkody rzeczywiste, — w objekcie sąsiednim mają one charakter bezpośrednich skutków wybuchu oraz pośrednich szkód pożaru i jako takie nie mogą być pokrywane przez T-stwo. Może tu mieć miejsce jeszcze inny wypadek, a mianowicie wypadek wybuchu, powstałego przez pożar w sąsiedztwie. Ten wypadek zaliczyć należy również do szkód pośrednich, mamy bowiem tu do czynienia z wypadkiem powstałym nie z „własnego niebezpieczeństwa" (eigene Gefahr wg. definicji Hennego) a z niebezpieczeństwa z sąsiedztwa. Jeżeli więc ubezpieczający nie zastrzegł się przy zawieraniu ubezpieczenia, co do skutków podobnego wypadku, to T-stwo zań nie odpowiada. Inaczej nieco sprawa musi się przedstawiać w wypadku 8-ym, który również rozbić można na dwie ewentualności: a) wybuch w sąsiedztwie wywołuje pożar, który następnie przenosi się na objekt ubezpieczony, b) wybuch w sąsiedztwie wywołuje pożar w objekcie ubezpieczonym, bez pożaru w sąsiedztwie. W wypadku 8-a, T-stwo ponosi odpowiedzialność, jako za szkodę w wypadku przeniesienia się ognia, natomiast w wypadku 8-b wyrządzona szkoda jest wynikiem posrednim (z sąsiedztwa) wybuchu, a więc T-stwo odpowiedzialności brać za nią nie może.

Specjalną kategorję szkód stanowią szkody, wywołane uderzeniem t. zw. **pioruna zimnego**. Przyjęte jest dotychczas, iż T-stwo odpowiada za wszelkie szkody piorunowe. Czy w wypadku pioruna zimnego stanowisko jest słuszne, wydaje mi się wątpliwem. Pomijać wypadków tych nie można, gdyż jak wskazują statystyki niemieckie (R. Rindfleisch Studien über die

Gefahr in die Feuerversicherung München 1928), ilość uderzeń piorunów zimnych jest większa od ilości piorunów gorących; (coprawda, straty są znacznie mniejsze w wypadkach piorunów zimnych). Mojem zdaniem, obydwa wypadki (9 i 10) wychodzą poza zakres odpowiedzialności T-stwa przy ubezpieczeniach od ognia.

B. UBEZPIECZENIA OD WYBUCHU.

Przy ubezpieczeniu wyłącznie od wybuchu, (stosowanem zresztą bardzo rzadko), T-stwo odpowiada za szkody wyrządzone przez wybuchy spontaniczne (chemiczne lub fizyczne), polegające na gwałtownych zmianach, deformujących



objekt ubepieczony i za szkody bezpośrednie, wynikające z tych zmian gwałtownych, przyczem przyjmuje się jedynie pod uwagę wybuchy szkodliwe.

W tych ubezpieczeniach T-stwo odpowiada za szkody wypływające z wypadków: 2, 3, 4, 7, 6, 10 na mocy przesłanek, podobnych do wymienionych w rozdziale A. Natomiast punkt 8 wymaga bliższego omówienia. Jak już zaznaczyliśmy mogą zajść tu dwa wypadki a i b (rozdz. A). W wypadku a — przeniesienia się pożaru naskutek wybuchu w sąsiedztwie pożar jest zbyt pośrednią szkodą, aby T-stwo mogło zań odpowiadać. Jednak w wypadku b, gdzie nie mamy przeniesienia się pożaru tylko skutek wybuchu, winna istnieć odpowiedzialność T-stwa.

W wypadkach 1 i 9 oczywiście T-stwo odpowiedzialności nie ponosi,

C. UBEZPIECZENIE OD OGNIA I WYBUCHU.

Zawarta tu jest odpowiedzialność T-stwa we wszystkich wypadkach, za wyjątkiem niesłusznego postępowania T-stw w wypadku 9-ym (zimnego pioruna).

Jak widzimy z tego pobieżnego przeglądu, który zgrubsza obejmuje wszystkie spotykane kombinacje pożarów z wybuchami, iż możliwości, na jakie T-stwa są narażone jest bardzo wiele. Dlategoteż, wypracowanie idealnych warunków ogólnych jes bardzo trudne, zwłaszcza, iż zdarzyć się mogą wypadki, w których kwestje sporne będą musiały być rozpatrzone jedynie na drodze sądowej. Chodzi tylko o to, aby ilość takich wypadków sprowadzona być mogła do minimum.

I. M. R.

KRONIKA KRAJOWA.

USTAWA
z dnia 25 lutego 1932 r.

o przenoszeniu portfeli ubezpieczeniowych.

Art. 1. Zakład ubezpieczeń może zawrzeć z innym zakładem ubezpieczeń umowę o przeniesienie całości ubezpieczeń lub ich części, określonej rzeczowo lub terytorjalnie, za odstąpieniem z majątku swego całości lub części aktywów. Ograniczenia, wymienione w art. 2 i 3, nie mają zastosowania do takiej umowy, o ile zawierający ją zakład ubezpieczeń nie pozostaje w likwidacji.

Art. 2. Umowę, przewidzianą w art. 1, zawrzeć może likwidujący się zakład ubezpieczeń tylko o tyle, o ile przedmiotem umowy jest:

a) całkowite lub częściowe przeniesienie ubezpieczeń, dla których przepis art. 45 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 stycznia 1928 r. o kontroli ubezpieczeń (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 64) przewiduje obowiązek prowadzenia rejestru lokat funduszu ubezpieczeniowego;

b) odstąpienie z likwidowanego majątku całości lub części aktywów, wpisanych do tego rejestru, innych zaś aktywów tylko o tyle, o ile pozostały majątek likwidowany wystarczy na zaspokojenie długów zakładu.

Art. 3. (1) Umowę w przedmiocie przeniesienia całości lub części ubezpieczeń, dla których nie jest przewidziany obowiązek prowadzenia rejestru lokat funduszu ubezpieczeniowego, zakład ubezpieczeń likwidujący się może zawrzeć tylko wtedy, gdy jednocześnie z uchwaleniem likwidacji uchwalono bądź zawarcie umowy o przeniesienie ubezpieczeń, bądź też uchwalono zlecić organowi likwidującemu zawarcie takiej umowy i gdy te uchwały zostały ogłoszone w Monitorze Polskim.

(2) W przypadku tym ulega zawieszeniu przewidziane w zdaniu drugiem art. 56 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 stycznia 1928 r. o kontroli ubezpieczeń (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 64), prawo wypowiadania umów ubezpieczenia przez ubezpieczających. Prawo to tracą ubezpieczający, gdy w ciągu miesięcy ośmiu od daty uchwały, wspomnianej w ustępie poprzednim, umowa o przeniesienie ubezpieczeń dojdzie do skutku i zostanie zatwierdzoną, w przeciwnym razie po upływie tego czasu nie ulega ono żadnemu ograniczeniu.

Art. 4. (1) Umowa, dotycząca przeniesienia ubezpieczeń, podlega zatwierdzeniu państwowej władzy nadzorczej.

(2) O zatwierdzeniu należy zamieścić obwieszczenie w Monitorze Polskim na koszt zakładu, przejmującego ubezpieczenia.

Art. 5. (1) W razie zatwierdzenia umowy o przeniesienie ubezpieczeń Minister Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości może orzec, że z przeniesionych ubezpieczeń uprawniony i zobowiązany będzie wyłącznie zakład, przejmujący ubezpieczenia. Orzeczenie takie wydaje się na wniosek interesowanych zakładów po stwierdzeniu na podstawie swobodnej oceny zachodzących stosunków, że prawa i interesy ogółu ubezpieczających nie są umową naruszone.

(2) Orzeczenie to z chwilą ogłoszenia w Monitorze Polskim uzyskuje moc prawa.

Art. 6. W związku z orzeczeniem, wskazanem w artykule poprzednim, Minister Skarbu może w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości i Ministrem Spraw Wewnętrznych całkowicie lub częściowo zwolnić od opłat stemplowych, sądowych i komunalnych pisma, stwierdzające umowę o przeniesienie ubezpieczeń, zawartą po dniu 1 lipca 1931 r., i umowę o odstąpienie aktywów, jak również pisma i urzędowe czynności potrzebne do wykonania tej umowy.

Art. 7. Ostatnie zdanie ust. 1 art. 60 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 stycznia 1928 r. o kontroli ubezpieczeń (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 64) otrzymuje następujące brzmienie:

„Mianowanie kuratora nastąpi po wysłuchaniu ubezpieczających, zwołanych obwieszczeniem. Kuratorowi na wniosek ubezpieczających będą dodani trzej przedstawiciele ubezpieczających w charakterze mężów zaufania. Wybór ich należy do ubezpieczających, zwołanych obwieszczeniem".

Art. 8. Wykonanie niniejszej ustawy porucza się Ministrowi Skarbu w porozumieniu z Ministrem Sprawiedliwości.

Art. 9. (1) Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

(2) Równocześnie tracą moc obowiązującą art. 54 i 55 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 26 stycznia 1928 r. o kontroli ubezpieczeń (Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 64) wraz z umieszczonym nad niemi tytułem.

(Dz. U. R. P. Nr. 26 poz. 231 z dn. 31/3. 32.

MINISTERSTWO SKARBU
Państw. Urząd Kontr. Ubezp.
L. UU. 1424/1/32.
W sprawie grupowych ubezpieczeń na życie.

Warszawa, d. 24.II 1932 r.

OKÓLNIK Nr. 121.

Nawiązując do okólnika Nr. 88 z dnia 18 grudnia 1929 r. Ministerstwo Skarbu (Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń) komunikuje o wprowadzeniu następujących zmian w załączonych do powyższego okólnika przepisach o grupowych umowach ubezpieczeń na życie, zawierających odstępstwa od norm, obowiązujących dla ubezpieczeń jednostkowych:

1) p. 6 uzupełnia się postanowieniem:

„Ulgi przewidziane w niniejszym punkcie nie mogą być stosowane przy umowach grupowych ze związkami i zrzeszeniami, których głównym lub wyłącznym celem jest ubezpieczenie członków".

2) p. 13 otrzymuje następujące brzmienie:

„Umowy grupowe mogą być zawierane jedynie z grupami pracowników jednego pracodawcy lub jednej instytucji i takiemi związkami lub zrzeszeniami, które są zarejestrowane i posiadają statut".

(—) Łazowski
Dyrektor Państwowego Urzędu
Kontroli Ubezpieczeń.

ORZECZNICTWO SĄDOWE

WYROK.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Sąd Okręgowy w Cieszynie Wydział III Handlowy, przez S. S. O. L. Grubera, w sporze powódki Teresy Hanel prywatnej w Bielsku ul. Batorego Nr. 6, zastąpionej przez D-ra Schneidra adwokata w Bielsku, przeciw pozwanemu Towarzystwu Ubezpieczeniowemu na życie X. filja w Cieszynie, zastąpionemu przez D-ra ..... adwokata w Cieszynie, o kwotę 1.500 dol. St. Zjedn. Am. Pół. zpn.,

orzekł:

1) Oddala się powódkę z żądaniem skargi, o orzeczenie, że pozwane Towarzystwo Ubezpieczeniowe X. winno w dniach 14-tu pod rygorem egzekucji zapłacić powódce kwotę 1.500 dol. am. z 10% odsetkami od dnia 19.10 1930 r. bieżącemi, względnie równowartość tychże w złotych wedle kursu dnia rzeczywistej zapłaty, oraz koszty niniejszego sporu.

2) Powódka w dniach 14-tu pod rygorem egzekucji zapłaci pozwanemu Towarzystu ubezp. X. koszty sporu w kwocie 629 zł. 53 gr.

Uzasadnienie:

Niespornem jest między stronami, że na podstawie umowy ubezpieczeniowej zawartej w polisie z dnia 30.4 1930 r., Nr. 8509381, ubezpieczony był mąż powódki ś. p. Karol Hanel w pozwanem Towarzystwie na kwotę 1.500 dol. am. na życie i na wypadek śmierci z tem, że kwota ubezpieczeniowa miała być na wypadek śmierci ubezpieczonego, t. j. ś. p. Karola Hanela wypłacona jego żonie, t. j. powódce.

Niespornem dalej jest, że ubezpieczony ś. p. Karol Hanel zmarł dnia 18.9.1930 r. w szpitalu powszechnym w Bielsku, że po jego śmierci żona jego, t. j. powódka wezwała pozwane Towarzystwo do zapłaty kwoty ubezpieczeniowej w myśl umowy, oraz, że pozwane Towarzystwo pismem z dnia 28.11.1930 r. odmówiło zapłaty powódce kwoty ubezpieczeniowej.

Pozwane Towarzystwo ubezpieczeniowe odmowę wypłaty powódce kwoty ubezpieczeniowej uzasadnia w procesie tym, że po myśli par. 3 ustawy ubezpieczeniowej z dnia 23.XII.1917 r., Dz. U. P. Nr. 501, oraz art. 7 ogólnych warunków ubezpieczeniowych było uprawnione do odstąpienia od umowy, albowiem wskutek pisemnej informacji D-ra Z... lekarza szpitalnego w Bielsku dowiedziało się w dniu 19.9.1930 r., że denat był chory na lues cerebri i zmarł na uderzenie krwi na mózg, a następnie od D-ra Wdowińskiego lekarza w Bielsku dowiedziało się pozwane Towarzystwo, że ubezpieczony leczył się u niego na lues jeszcze w grudniu 1929 r. i w styczniu 1930 r., a z czego wynika, że zapodał w kwestjonarjuszu, będącym podstawą zawarcia umowy ubezpieczeniowej, a spisanym z nim przez lekarza zaufanego pozwanego Towarzystwa D-ra .... w dn. 26.3.1930, na pytanie „czy cierpi lub cierpiał na syfilis" nieprawdę, twierdził bowiem, że nie chorował na tę chorobę i nie choruje i że wogóle nie był leczony na tę chorobę, że nie badano mu krwi nigdy, a co nadto przedstawia się jako podstęp w rozumieniu podstawy.

O odstąpieniu od umowy pozwana pisemnie zawiadomiła powódkę dnia 28.11 1930 r., zatem w ciągu czasokresu przewidzianego w par. 6 ust. ubezp., licząc ten termin od daty, kiedy pozwane Towarzystwo dowiedziało się o wadliwości zapodań ubezpieczonego (Mangel der Angaben) od D-ra Wdowińskiego, a nie od dnia kiedy dowiedziało się o samej chorobie (lues), gdyż nie było wówczas stwierdzonem, czy ubezpieczony chorował na tę chorobę przed ubezpieczeniem, czy też zachorował dopiero potem.

Zawiadomiono zaś powódkę dlatego, bo przedewszystkiem jest spadkobierczynią umarłego i uprawnioną z ubezpieczenia.

Powyższym twierdzeniom pozwanego Towarzystwa przeczyła powódka podając, że gdyby nawet prawdą było, że ś. p. Karol Hanel faktycznie na tę chorobę chorował, to było to jeszcze w grudniu 1929 r. i przed zawarciem umowy ubezpieczeniowej był z niej w zupełności wyleczony, a próba Wassermanna w sierpniu 1930 r. była negatywna, w chwili zatem zawarcia umowy ś. p. Hanel był zupełnie zdrowym i zatajenie przezeń przejścia choroby wenerycznej przed lekarzem, nie powoduje nieważności umowy, odstąpienie zatem pozwanej od umowy w tym stanie rzeczy nie jest zgodne z przepisem par. 4 ust. 4 ust. ubezp., niedozwalającym na odstąpienie od umowy, skoro zatajona umowa nie istniała już w chwili zawarcia umowy ubezpieczeniowej, a na każdy sposób nie pozostawała w związku ze śmiercią ś. p. Hanela, a nadto nie może być mowy o podstępie, gdyż ś. p. Hanel mógł być zdania, że jest wyleczony, wreszcie skoro pozwane Towarzystwo chciało korzystać z prawa par. 3 ubez. to winno było o tem zawiadomić zgodnie z par. 6-tym ust. cytowanej spadkobierców ubezpieczonego ś. p. Karola Hanela w ciągu miesiąca, licząc od dnia 19.9.1930 r., w którym dowiedziało się już, że ubezpieczony dotknięty jest chorobą lues i że winno było ustanowić w tym celu kuratora ma-

sy spadkowej i do jego rąk złożyć powyższe oświadczenie, a czego jednak nie uczyniło.

Złożenie zatem takiego oświadczenia **w dniu 28.11.1930** do rąk powódki nie odpowiada ustawie, gdyż jest spóźnione i uczynione nie wobec uprawnionej osoby, albowiem chociaż powódka jest osobą mającą korzyść z ubezpieczenia, to zawiadomienie takiej osoby o odstąpieniu od umowy byłoby dopuszczalnem tylko wtedy, gdyby powódka była **nieodwołalnie** uprawnioną do podjęcia ubezpieczenia, a takiego wszakże uprawnienia powódka nie miała.

Z powyższych przedstawień stron widocznem jest, że w niniejszym sporze decydujące znaczenie mają dwie zasadnicze kwestje faktyczne:

1) Czy ubezpieczony ś. p. Karol Hanel był przed dniem 26.2.1930, w którym to dniu spisał z nim Dr. ... ów wymieniony kwestjonarjusz, chory na syfilis (lues); czy o tej chorobie wiedział, wślad zatem czy na odpowiednie pytanie zapodał D-rowi ... nieprawdę?

2) Kiedy pozwane Towarzystwo dowiedziało się, o wadliwości zapodań (Mangel der Angaben) ubezpieczonego ś. p. Karola Hanela zawartych we wspomnianym kwestjonarjuszu?

ad 1) Na podstawie zeznań świadka D-ra ....., oraz na podstawie w celach dowodowych odczytanego kwestjonarjusza, spisanego przy ubezpieczeniu ś. p. Karola Hanela, ustalił Sąd, że dnia 26.3.1930 Dr. ..... jako lekarz pozwanego Towarzystwa i z polecenia tegoż, poddał swemu badaniu lekarskiemu ś. p. Karola Hanela w sprawie zawarcia kontraktu o ubezpieczenie na życie i w tym celu wystosował do ubezpieczonego Hanela szereg pytań zawartych w kwestjonarjuszu, a między innemi pytanie „Leiden oder litten Sie an Syphilis", a ubezpieczony Hanel na pytanie wyraźnie i jasno postawione, odpowiedział słowem „Nein" jak również na pytanie, czy badano mu krew i czy był leczony na chorobę weneryczną i u którego lekarza.

Na podstawie zeznań D-ra Wdowińskiego, oraz świadectwa lekarza D-ra Goldbergera z dnia 6.11.1929 Nr. 4873/III, ustalił Sąd i przyjął za udowodnione, że z końcem października 1929 zjawił się Karol Hanel w ordynacji lekarza D-ra Wdowińskiego, skarżąc się na nerwowe objawy chorobowe, że po zbadaniu przez D-ra Goldbergera na polecenie D-ra Wdowińskiego krwi ubezpieczonego próbą Wassermanna, która dała wynik dodatni, okazało się, że ubezpieczony dotknięty jest chorobą weneryczną luesu, że wobec tego lekarz Dr. Wdowiński leczył następnie ubezpieczonego na wspomnianą chorobę przez 8 do 10 tygodni, poczem wynik serologicznego badania z dnia 12.11.1930 Nr. 5632/IV wykazał znaczną poprawę, bo próbę Wassermanna słabo dodatnio, w końcu że ubezpieczony Hanel wiedział o tem, że dotknięty jest chorobą weneryczną luesu, albowiem Dr. Wdowiński w czasie dłuższej kuracji go o tem poinformował.

Z powyższych ustaleń wynika, że ubezpieczony ś. p. Karol Hanel podał świadomie D-rowi ....., przy sposobności spisywania z nim wymienionego kwestjonarjusza nieprawdziwą odpowiedź co do choroby wenerycznej.

ad 2) Odnośnie do drugiej kwesji, to na podstawie zeznań świadka D-ra Z..., oraz na podstawie zawiadomienia z dnia 19.9.1930 r., przez tego świadka do pozwanego Towarzystwa wystosowanego, ustalił Sąd, że Dr. Z.... był ostatnim lekarzem, który leczył ubezpieczonego ś. p. Karola Hanela w szpitalu, przed tegoż śmiercią, która miała miejsce dnia 18.9 1930 r., że następnego dnia na życzenie powódki wypełnił druk zawierający zawiadomienie (Bericht) skierowane do pozwanego Towarzystwa, w którem jako przyczynę śmierci zapodał krwotok mózgu, nadmieniając, w rubryce 6 tegoż zawiadomienia, chorobę lues jako pośrednią przyczynę śmierci, przyczem uwagę o luesie opierał na informacjach udzielonych mu przez D-ra Wdowińskiego, jakich w czasie pobytu Hanela w szpitalu u tegoż lekarza zasięgnął. Dalej ustalono na tej samej podstawie, że w kilka dni po śmierci ubezpieczonego na zapytanie Dyrektora pozwa-

nego Towarzystwa P.... udzielił Dr. Z.... również ustnie informacyj podanych w zawiadomieniu z dnia 19.9.1930 r.

Na podstawie zeznań D-ra Wdowińskiego, oraz świadectwa z dnia 17.11.1930 r. przezeń wystawionego ustalono dalej, że gdzieś w listopadzie 1930 r., na zapytanie pozwanego Towarzystwa udzielił tenże lekarz ustnej informacji dotyczącej choroby lues ubezpieczonego, i że w kilka dni potem wystawił pozwanemu Towarzystwu świadecwo powyżej wymienione, w którem poświadczył, iż ubezpieczony Hanel leczył się u niego na lues jeszcze w grudniu 1929 i w styczniu 1930 r.

Na podstawie orzeczenia znawców lekarzy D-ra Jerzego K.... i D-ra Artura K...., ustalił Sąd, że nieda się niezbicie stwierdzić wobec nieprzeprowadzonej sekcji zwłok, czy przyczyną śmierci ś. p. Hanela był lues, względnie, czy stwierdzono w szpitalu jako bezpośredni powód śmierci udar mózgowy w bezpośrednim stosunku z przebytym luesem, zatem jednak, że rzecz się tak miała, przemawia fakt śmierci na udar mózgowy ubezpieczonego w tak młodym wieku, na każdy sposób choroba ta musiała powstać na 8 do 10 lat, przed śmiercią ubezpieczonego, skoro wywołała takie zmiany sklerotyczne w mózgu, a w końcu że Towarzystwa ubezpieczeń w wypadku takiej choroby, albo żądają przed zawarciem ubezpieczenia przeprowadzonej kuracji, albo ubezpieczają wedle stawek wyższych.

Z powyższych ustaleń wynika, że powyższe Towarzystwo dowiedziało się ogólnikowo o chorobie luesu ubezpieczonego Karola Hanela poraz pierwszy bezpośrednio po śmierci tegoż dnia 19.9.1930 r. lub dnia następnego od lekarza D-ra Z...., przyczem, jego informacje były szczupłe, fragmentaryczne i pośrednie i że dopiero od D-ra Wdowińskiego dowiedziało się pozwane Towarzystwo na jeden lub dwa dni przed **datą 17.11.1930,** t. j. datą wystawienia wymienionego świadectwa przez tegoż lekarza, że ubezpieczony leczył się u tego lekarza na lues jeszcze w grudniu 1929 r. i w styczniu 1930 r. i że wówczas dopiero doszło do wiadomości pozwanej, że ubezpieczony odpowiedział na pytanie dotyczące choroby luesu niezgodnie z rzeczywistością.

Ustawa ubezpieczeniowa dozwala w par. 6-tym ubezpieczającemu odstąpienie od umowy w ciągu jednego miesiąca od daty otrzymania wiadomości zapodań (Mangel der Angaben) przez ubezpieczonego przy zawarciu umowy ubezpieczeniowej.

Jasnem jest tedy, że za chwilę w której ubezpieczający dowiedział się w niniejszym wypadku o wadliwości zapodań w kwestjonarjuszu należy uważać — **chwilę w której pozwane Towarzystwo dowiedziało się od D-ra Wdowińskiego,** że u niego ubezpieczony leczył się na lues przed ubezpieczeniem się u pozwanego Towarzystwa na życie, albowiem, wówczas dopiero mogło pozwane Towarzystwo sprawdzić nie prawdziwość zapodań ubezpieczonego w kwestjonarjuszu, że nie można natomiast za taką chwilę uważać już zapodań D-ra Z...., albowiem, pomijając, iż jego informacje pochodzą z drugiej ręki, to te informacje nie mogły utwierdzić pozwanego Towarzystwa w przekonaniu o nieprawdziwości zapodań ubezpieczonego, wszak Dr. Z...., ani nie stwierdził choroby luesu u ubezpieczonego, ani też nie zapodał daty początku tej choroby i w tej najistotniejszej w niniejszej sprawie okoliczności, że ubezpieczony ś. p. Hanel był chorym na lues jeszcze przed zawarciem kontraktu o ubezpieczenie na życie.

Nieuzasadnionem jest również twierdzenie powódki, że pozwane Towarzystwo skoro chciało korzystać z par. 3-go ustawy ubezp. to winno było o odstąpieniu od umowy pisemnie zawiadomić w tym celu ustanowić się mającego kuratora masy spadkowej, lub spadkobierców.

Sąd nie podziela tego zapatrywania prawnego powódki, jakkolwiek za niem oświadcza się profesor Ehrenzweig w swym komentarzu do ustawy ubezpieczeniowej, sam bowiem Ehrenzweig cytuje w swym komentarzu orzeczenie austrj. Sądu Najw. z dnia 13/4 1920 r., przeciwne jego stanowisku.

W niniejszym wypadku chodzi o polisę na rzecz pewnej oznaczonej osoby i taka polisa nie należy do spadku ubezpieczeniowego, w ślad zatem nie może być objęta postępowaniem spadkowem, lecz z chwilą śmierci ubezpieczonego przechodzi w sposób pochodny na uprawnionego, który nabywa takie same prawa co poprzednik (arg. par. 442 k. c.) i przeciwko niemu ma też ubezpieczający te same zarzuty co przeciw ubezpieczonemu (arg. par 882 k. c.) — (vide komentarz Wróblewskiego do kodeksu cywilnego, str. 476 i liczne orzeczenia tamże podane za tem stanowiskiem przemawiające).

Wobec tego, należy przyjąć, że jedynym upoważnionym do odbierania oświadczeń w tym względzie jest uprawniony z kontraktu ubezpieczenia, t. j. powódka na rzecz której z powyższego kontraktu powstają prawa (arg. par. 881 k. c.), zatem pozwane Towarzystwo miało tylko obowiązek zawiadomienia powódki o odstąpieniu od umowy a nie spadkobierców, wzgl. w tym celu ustanowić się mającego kuratora.

Przyjąwszy nawet, że zapatrywanie prawne powódki jest trafne, to w niniejszym wypadku nie znajduje ono uzasadnienia faktycznego, albowiem na podstawie akt spadkowych sądu grodzkiego w Bielsku do I. cz. I P 110/30, ustalił Sąd, że ubezpieczony Karol Hanel zmarł bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli, a ponieważ żadnego majątku nie pozostawił, przeto postępowanie spadkowe nie odbyło się, a Sąd spadkowy i opiekuńczy ograniczył się tylko do ustanowienia żony ubezpieczonego Karola Hanela, t. j. powódki, opiekunką małoletnich dwojga dzieci.

W niniejszym zatem wypadku pozwane Towarzystwo zawiadamiając powódkę o odstąpieniu od umowy, zawiadomiło przez to samo i spadkobierców ubezpieczonego, którymi są powódka i dwoje małoletnich dzieci, których jest opiekunką.

W końcu pozostawałaby do rozstrzygnięcia kwestja, czy pytanie „Leiden oder litten Sie an Syphilis" zawarte w kwestjonarjuszu spisanym z ubezpieczonym przed zawarciem kontraktu o ubezpieczenie dotyczy znaczniejszego stanu niebezpieczeństwa (erhebliche Gefahrumstände) w rozumieniu par. 3-go ust. ubezpieczeniowej?

Z ustaleń, a w szczególności z orzeczenia znawców lekarzy wynika, że pytanie zawarte w kwestjonarjuszu pozwanego Towarzystwa, skierowane swego czasu do ubezpieczonego, a mianowicie , „Leiden oder litten Sie an Syphylis" — dotyczy większego stanu niebezpieczeństwa w rozumieniu par. 3 punkt 1 i 3 ustawy ubezp. i że ma wpływ na zawarcie umowy ubezpieczeniowej, gdyż chodzi o kontrakt ubezpieczenia na życie, które polega na objęciu przez ubezpieczającego wzamian za pewne określone premje płacone przez ubezpieczonego, ryzyka, które jest tem większe im większą ilością chorób względnie jej rodzajami lub stopniami dotknięty jest ubezpieczony.

Gdyby pozwane Towarzystwo było wiedziało, że ubezpieczony Karol Hanel jest dotknięty chorobą luesu, to wogóle nie byłoby zawarło kontraktu ubezpieczenia, w każdym razie na o wiele wyższych stawkach.

Wobec powyższych wywodów należało powódkę z jej żądaniem skargi jako nieuzasadnionem, oddalić i orzec jak we wyrzeczeniu wyroku.

Orzeczenie o kosztach opiera się na przepisie par. 41 p. c.

L. S. Sąd Okręgowy w Cieszynie.

POŻAR W STARACHOWICKICH ZAKŁADACH.

W dniu 16-ym kwietnia r. b. wybuchł groźny pożar na posesji Fabryki Broni i Amunicji w Starachowicach. O godzinie 7 i pół wieczorem, a więc w 6 godzin po ukończeniu pracy odrazu stanął w płomieniach drewniany budynek zakładu kołodziejskiego. Wobec dużej ilości nagromadzonego łatwopalnego materjału, który przeważnie stanowiły drewniane koła armatnie powstał duży pożar, który poważnie zagrażał sąsiednim drewnianym budyn-

kom, t. zw. „Stolarni na Perłowej”, zwłaszcza, iż w pobliżu tych budynków znajdują się duże składy drzewa tartego i dykty. Zawdzięczając temu, iż straż fabryczna odbywała w tym czasie ćwiczenia i że wobec tego znajdowała się w pogotowiu oraz dzięki pomyślnemu wiatrowi, który przeciwdziałał przenoszeniu się ognia na budynki sąsiednie, „Stolarnia na Perłowej”, za wyjątkiem zakładu kołodziejskiego — ocalała. Wprawdzie zagrożona była poważnie gazownia, w której stronę wiatr pędził iskry i żar, ale wobec większej odległości (ok. 50 m.) i akcji straży pożarnej dało się objekt ten ocalić. Mimo jednak obrony i zniszczenia przez pożar tylko jednego budynku z zawartością, straty, podane przez dyrekcję fabryki wynoszą około 200.000 zł.

Należy zaznaczyć, iż „Stolarnia na Perłowej” stanowi najgorszą część Zakładów Starachowickich i może ostatni pożar przekona dyrekcję Zakładów o konieczności gruntownej przebudowy tej części fabryki oraz ulepszenia jej środków gaszenia.

I. M. R.

POŻAR OLEJARNI W WILNIE.

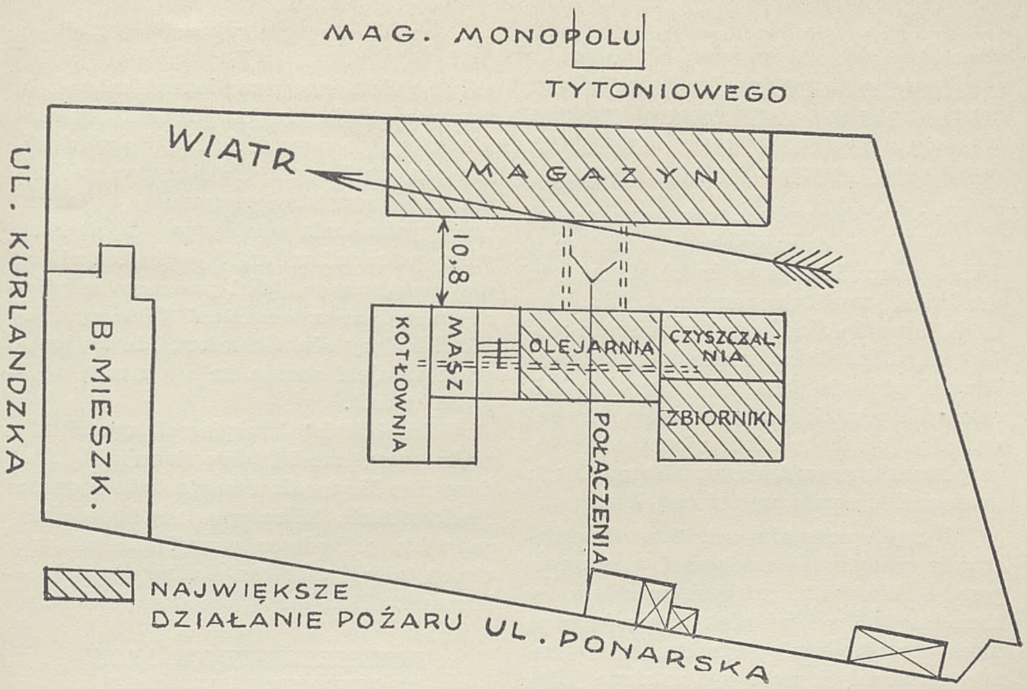
Pisma codzienne rozpisały się szeroko na temat olbrzymiego pożaru, jaki zdarzył się w Kurlandzkiej Olejarni w Wilnie przy ulicy Kurlandzkiej róg Ponarskiej. Jednak zarówno komunikaty P.A.T-a, jak i wiadomości od korespondentów pism codziennych oświetliły sprawę z punktu widzenia raczej sensacji, przyczem nie wszystkie wiadomości odpowiadały istotnemu stanowi rzeczy. Sprawozdawca „Przeglądu Ubezpieczeniowego” stwierdził na miejscu pożaru co następuje:

Pożar powstał 22-go maja r. b. o godzinie 8-ej wieczorem, w niedzielę, a więc w dniu, w którym olejarnia nie była czynna. Zauważony został przez palacza kotłowni, który wieczorem rozpalał kocioł i, wg. jego zeznań, był w tym czasie na podwórzu. Ogień pokazał się najpierw w samej olejarni, poczem szybko ogarnął cały budynek, w którym znajdowały się duże ilości ziarna słonecznikowego i lnianego oraz 13 zbiorników oleju. Według palacza ogień rozpoczął się w kotłowni przez zapalenie łusek słonecznikowych, nagromadzonych przy kotle, a służących do opalania kotła i stąd miał się przenieść zapomocą drewnianej rynny na poddasze olejarni, wzniecając tam pożar.

W odległości 10,8 m. położony jest czteropiętrowy magazyn ziarna, który połączony był z olejarnią dwiema drewnianemi rurami spadowemi, wyprowadzonemi z 3-go piętra i z poddasza magazynu do olejarni oraz linami do napędu elewatora w magazynie. Temi rurami ogień przeniósł się szybko do magazynu, tak, że po pewnym czasie cały magazyn stanął w płomieniach.

Przez pożar magazynu zagrożone zostały w poważnym stopniu magazyny Monopolu Tytoniowego, w których wartość towarów sięgała 7 milj. złotych. Magazyny te, konstrukcji drewnianej, położone są w odległości zaledwie 6 m. od magazynu olejarni, co oczywiście wskazuje na wybitną nieostrożność przechowywania tak wielkich ilości towaru. Przybyła straż pożarna zajęła się przedewszystkiem obroną magazynów Monopolu Tytoniowego, gdzie, jak wiadomo, dwóch strażaków doznało poważnych obrażeń. To skoncentrowanie obrony na magazynach Monopolu Tytoniowego odbiło się ujemnie na obronie olejarni, którą, właściwie, pozostawiono pastwie losu. Na obronę straży pożarnej należy podać, iż akcję utrudniała w znacznym stopniu wysoka temperatura pożaru, o czem świadczą ściany wewnętrzne olejarni, pokryte warstwą stopionego żużla z zaprawy, pokrywającej ściany.

Ponieważ w olejarni znajdowały się żelazne zbiorniki z olejem, przeto wrzący olej wytworzył duże ilości par, które powysadzały pokrywy zbiorników i powywracały je, wylewając olej, podtrzymujący ogień i temperaturę pożaru i uniemożliwiając gaszenie. Należy dodać, że fabryka nie posiadała zupełnie środków gaszenia, zaś straż musiała wodę dowozić beczkowozami. Wszystkie te okoliczności stwarzały bardzo niepomyślne warunki obrony, tembardziej, że podczas pożaru wiał dość silny wiatr,



którego kierunek pokazany jest na podanym rysunku.

W każdym razie na minus straży należy przypisać niezburzenie w odpowiednim czasie rynien drewnianych,, łączących magazyn z olejarnią, powodując w ten sposób przeniesienie ognia, które w inny sposób (np. przez dachy) nie powinno byłoby mieć miejsca, (przyjąwszy oczywiście pod uwagę i obronę tego objektu). Stanowi to jednocześnie poglądową naukę, jak ważnemi komunikacjami dla ognia stać się mog podobne połączenia.

W rezultacie wypaliła się cała olejarnia oraz czteropiętrowy magazyn olejarni, w których pozostały ściany zewnętrzne i zniszczone urządzenie. Ponadto, uszkodzony jest dach nad maszynownią i jej strop oraz część dachu nad kotłownią i mały daszek w gospodarczym budynku sąsiednim. Wartość towarów zadeklarowana była przy ubezpieczeniu w wysokości 61.000 $, wartość urządzeń — 49.000 $, budynków — 32.000 $, razem 142.000 $ w budynkach fabrycznych i magazynie. Strata sięgnąć przeto może wysokości 100.000 $.

Rozpatrując wszystkie okoliczności pożaru, należy stwierdzić iż:

1) Ryzyko ubezpieczone było bardzo wysoko;

2) Zauważono brak bezpieczników instalacji elektrycznej, które, wg. słów maszynisty zostały wykręcone w czasie pożaru. Wobec tego zaś, że instalacja elektryczna była stara i niezaopatrzona w rurki izolacyjne, tylko wisząca na izolatorkach, możliwość krótkiego zwarcia przypadkowego lub umyślnego jest zupełnie prawdopodobna;

3) Przeniesienie się ognia z kotłowni do olejarni w tak szybkim czasie przez rynnę drewnianą, jest, zdaniem naszem, bardzo wątpliwe, co stawia pod znakiem zapytania zeznania palacza, tembardziej, że wskazywane siedlisko ognia (kotłownia) ucierpiało najmniej z budynków fabrycznych.

I. M. R.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

FRANCUSKA USTAWA Z DNIA 4 LUTEGO 1932 R., DOTYCZĄCA ZARZĄDZANIA TOWARZYSTW UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE I IM PODOBNYCH.

Nowe postanowienia ustawowe, wydane w miejsce dawnego rozporządzenia z dnia 8 marca 1922 r. w dwóch pierwszych artykułach zawierają przepisy, zmierzające do jaknajdalej idącego wykluczenia możliwych nadużyć; na ujęcie tych artykułów niewątpliwie wywarły wpływ doświadczenia lat ostatnich, a w szczególności obawa, aby głęboki rozkład, ujawniony w ubezpieczeniu prywatnem w Niemczech nie przerzucił się na drugą stronę Renu.

W myśl przepisów art. 1 w towarzystwach ubezpieczeń na życie i tontiny, w przedsiębiorstwach mających na celu zbieranie kapitałów i wkładek oszczędnościowych wynagrodzenie dyrektorów i organów nadzorczych może być ustalone jedynie w postaci stałych poborów. Wynagrodzenie o sumach zmiennych może być umówione, nie może być jednak wypłacane przed zakończeniem okresu operacyjnego oraz przed odłożeniem przepisowych rezerw; ponadto wynagrodzenie o sumach zmiennych nie może być oparte ani na sumie ubezpieczonych kapitałów lub zebranych składek, ani też na sumie wkładek oszczędnościowych.

Artykuł drugi zawiera zakaz powierzenia prowadzenia przedsiębiorstwa dyrektorowi lub innemu przedsiębiorstwu na podstawie umowy akordowej. Istniejące umowy akordowe nie mogą być nadal przedłużane.

Artykuł trzeci zawiera zakaz uprzywilejowania założycieli.

OBRONA INTERESÓW TOWARZYSTW ZAGRANICZNYCH W ITALJI.

W ostatnich czasach niektóre gazety prowadziły kampanję przeciwko Towarzystwom zagranicznym, pracującym w Italji.

Gazeta „Federazione Nazionale Fascista delle Imprese Assicuratrici" natychmiast wydała energiczny komunikat, w którym zaznaczając, że jest powołana, by bronić interesów wszystkich, bądź to włoskich, bądź zagranicznych Towarzystw, podkreśla, że Towarzystwa zagraniczne, które na mocy pozwolenia odnośnego Ministerstwa mogą pracować w Italji, „**z punktu widzenia praktycznego, jak i prawnego są równouprawnione z włoskiemi Towarzystwami**" i kończy oświadczeniem, „że tej kampanji żałuje i zwraca na nią uwagę wyższych władz".

Włoski Świat Ubezpieczeń zgodził się na to energiczne i lojalne stanowisko „Federazione Nazionale Fascista delle Imprese Assicuratrici", która owe nieodpowiednie zamachy, pochodzące prawdopodobnie ze strony jakiejś wstrętnej i nieuczciwej konkurencji, zbiła pierwszem wystąpieniem.

UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE W NIEMCZECH W 1931 R.

Związek Niemieckich Towarzystw Ubezpieczeń na życie ogłosił następujące dane o przebiegu operacji swoich członków w r. 1931:

(Przy porównywaniu z danemi za rok 1930 należy przyjąć pod uwagę, że dane za rok 1931 nie zawierają liczb, dotyczących dwóch towarzystw, które ze Związku wystąpiły, a które na koniec 1930 r. wykazywały łącznie stan około 0,67 miljarda marek sumy ubezpieczenia).

Na koniec r. 1931 50 (52) towarzystw związkowych wykazywało następujący stan ubezpieczeń:

2.200.245 polis ubezpieczeń na życie zwykłych,

11.520.000.000 marek sum ubezpieczeń na życie zwykłych;

6.240.522 polis ubezpieczeń na życie ludowych,

2.600.000.000 marek sum ubezpieczeń na życie ludowych,

zatem ogółem:

8.440.766 (8.133.839) polis na łączną sumę 14.120.000.000 (14.320.000.000) marek.

Ubezpieczeń zwaloryzowanych:

3.158.867 polis na sumę 570.000.000 marek.

Przeciętna suma ubezpieczenia na jedną polisę wynosiła: 5236 (4666) marek w ubezpieczeniu na życie zwykłem i 417 (415) marek w ubezpieczeniu ludowem.

Ogólny zbiór składek w roku 1931 wyniósł 663.576.305 (669.813.394) marek.

Wypłacono ubezpieczonym i pozostałym po nich rodzinom (włącznie z wypłatami z ubezpieczeń zwaloryzowanych):

sum ubezpieczonych 138.000.000 marek (132.300.000 marek),

udziałów w zyskach 65.820.000 marek (51.520.000 marek),

innych świadczeń 103.800.000 marek (40.700.000 marek).

Sumy, płatne wskutek śmierci, wynosiły:

w I-ym roku ubezpieczenia 11.380 (19.638) wypadków, na sumę 8.890.000 (12.980.000) marek, przyczem wpłacona składka wyniosła tylko 430.000 (640.000) marek;

w II-gim roku ubezpieczenia 21.829 (23.384) wypadków na sumę 13.240.000 (15.650.000) marek, przyczem wpłacone składki wyniosły dopiero 1.430.000 (1.650.000) marek;

w III-cim roku ubezpieczenia 23.380 (20.217) wypadków na sumę 15.750.000 (15.000.000) marek, przyczem wpłacone składki wyniosły dopiero 2.630.000 (2.600.000) marek.

Lokaty służące na pokrycie zobowiązań sakładów ubezpieczeń na życie (hipoteki, papiery wartościowe, pożyczki, nieruchomości i t. p.) łącznie z lokatami waloryzacyjnemi na koniec roku 1931 wynosiły 2.660.000.000 (2.440.000.000) marek.

BIBLJOGRAFJA.

Assekuranz — Jahrbuch, wyd. przez Prof. S. J. Lengyel'a. Tom 51, Wien und Leipzig 1932 (Compassverlag, in 8-o, str. 694).

Nowy tom (51) znanego rocznika zawiera treść jeszcze bardziej obfitą i interesującą, niż poprzednie. W części pierwszej znajdujemy dziewięć bardzo interesujących rozpraw, a mianowicie:

Prof. Dr. F. Bernsteina — O oszczędności spostrzeżeń w statystyce.

Pani Aleksandry Kuhr, lekarki związku publicznych zakładów ubezpieczeń na życie w Niemczech — Niemieckie doświadczenia statystyczne w zakresie ubezpieczeń ryzyk anormalnych.

Dr. Alfreda Bergera — Przyczynki do teorji rezerwy składek.

Dr. fil. F. Burkhardt'a — O niektórych związkach w statystyce śmiertelności pierwszego roku życia.

Dyr. Dr. H. Renfer — Zabezpieczenie roszczeń z umów ubezpieczenia na życie ze szczególnem uwzględnieniem ustawy szwajcarskiej z dnia 25 czerwca 1930 r.

Dr. fil. Franz. Jozef Weiss — Zagadnienie ubezpieczenia od gradobicia.

Dyr. E. Andreoli — O znaczeniu zagadnień walutowych w ubezpieczeniach bezpośrednich i pośrednich.

Dr. Max Wollner — Ryzyko lotnicze w ubezpieczeniu na życie.

Dr. G. Hanel — Odpowiedzialność cywilna właścicieli pojazdów mechanicznych i przymus ubezpieczenia w prawie międzynarodowem.

Część druga zawiera bibljografję ubezpieczeń prywatnych (jednostkowych) za rok 1931, w opracowaniu prof. Lengyel'a. Prof. Lengyel z niezwykłym nakładem pracy zestawił bibljografję wszystkich ważniejszych publikacyj z całego świata za rok 1931. Z przyjemnością stwierdzamy staranne uwzględnienie działu polskiego.

Część trzecia zawiera historyczno-statystyczne opracowanie wyników pracy towarzystw ubezpieczeń w 31 krajach za rok 1930.

Wyniki działalności zakładów ubezpieczeń w Polsce wyczerpująco opracował, jak i w poprzednich latach, p. Dyr. E. Betcher. W całości rocznik stanowi niezbędne podręczne źródło informacyjne każdego ubezpieczeniowca.

W. K.

Prof. Dr. Leon Władysław Biegeleisen: Teorja i polityka przedsiębiorstw publicznych samorządu terytorjalnego i państwa. Wydane z zasiłku Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Banku Gospodarstwa Krajowego. Str. XIV, 490. Warszawa 1932. Prace Towarzystwa Polityki i Administracji Gospodarczej.

Zagadnienie przedsiębiorczości publicznej samorządu terytorjalnego i państwa zajmuje obecnie żywo opinję naukową i publiczną, wobec konieczności przeprowadzenia jaknajdalej idących oszczędności w rozbudowanej gospodarce państwa i samorządu. Ostatnia praca prof. Biegeleisena poświęcona jest przedsiębiorczości publicznej ze szczególnem uwzględnieniem przedsiębiorstw komunalnych.